

AAA nauczyciela pilnie zatrudnię

EDUKACJA Nauczyciele przedmiotów zawodowych, chemicy i fizycy oraz matematycy – to najczęstsze wakaty w szkołach naszego województwa. Tylko w lubelskich placówkach publicznych od września pracę będzie znaleźć 222 nowych nauczycieli

Agnieszka Kasperska

O problemie braku nauczycieli mówi się od lat. Najgorzej jest w Warszawie, gdzie – jak sygnalizuje biuro edukacji – nie ma obsady ponad 3,2 tys. etatów w miejskich placówkach. W Lubelskim dramatu jeszcze nie ma.

– Na stwierdzenie, czy problem jest mniejszy lub większy niż w latach ubiegłych jest jeszcze za wcześnie, bo proces zatrudniania dopiero się zaczyna i trwać będzie do 31 sierpnia – mówi Jolanta Misiak z Lubelskiego Kuratorium Oświaty.

To właśnie na stronach tej instytucji publikowane są oferty pracy dla nauczycieli. Tych w Lublinie obecnie poszukuje 29 instytucji, głównie przedszkoli i szkół niepublicznych. 32 oferty, głównie z techników, znaleźć można w Chełmie. W Zamościu ofert jest zaledwie 12, a połowa z nich dotyczy nauczycieli przedmiotów zawodowych. Z kolei w Białej Podlaskiej na 6 dostępnych ofert nauki zawodu dotyczą cztery.

222 nauczycieli

– Z rozmów z kolegami-dyrektorami wiem, że dużym wyzwaniem jest dla nich znalezienie dobrego nauczyciela fizyki i chemii – mówi Marek Krukowski, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 51 w Lublinie. W kierowanej przez niego szkole w tym roku na emeryturę przejdzie jedna nauczycielka nauczania wczesnoszkolnego oraz dwie, które wiek emerytalny już osiągnęły, ale jeszcze pracowały. – Od września będzie u nas mniej oddziałów klas 4-8 niż w tej chwili, bo więcej osób skończy naukę niż ją w tej grupie zacznie. Dlatego ważniejsza była u nas troska żeby nie zwalniać. I zwolnień rzeczywiście nie będzie.

Nie wszędzie jednak sytuacja jest tak dobra.

– Potrzebuje nauczyciela plastyki – słyszymy w jednej z lubelskich szkół. – Znalezienie osoby, która potrafi dobrze uczyć tego przedmiotu wcale nie jest proste.

– Będziemy szukać matematyka i fizyka – słyszymy w innej placówce.

Od września grono nauczycieli przedszkoli, szkół

Nauczycieli w Lublinie obecnie poszukuje 29 instytucji, głównie przedszkoli i szkół niepublicznych

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI / ARCHIWUM

i placówek prowadzonych przez Miasto Lublin znaleźle o 86 osób: 72 nauczycieli skorzystało z uprawnień emerytalnych, z 14 rozwiązano stosunek pracy w związku ze zmianami organizacyjnymi. We wszystkich miejskich placówkach od 1 września pracę podejmie 222 nowozatrudnionych nauczycieli.

Brakuje też dyrektorów

– Zarówno w roku bieżącym, jak i w latach poprzed-

nich, dyrektorzy jednostek oświatowych w większości specjalności nie mieli problemów z pozyskaniem nauczycieli. Liczba osób szukających pracy jest zazwyczaj większa, niż liczba wolnych miejsc – komentuje Mariusz Banach, zastępca prezydenta Lublina ds. Oświaty i Wychowania.

Nauczyciele w sprawie pracy przychodzą też do Kuratorium.

– Wczoraj była u nas dyplomowana polonistka z dużym stażem pytając o oferty. Takich zgłoszeń jest więcej – przyznaje Jolanta Misiak.

Banach dodaje, że dyrektorzy zgłaszają jedynie trudności z pozyskaniem specjalistów kształcenia zawodowego i nauczania przedmiotów zawodowych. Tu przepisy po-

zwalają na zatrudnianie nie tylko nauczycieli. W Lublinie jest 12 takich przypadków.

– Niepokojącym zjawiskiem pozostaje średnia wieku kadry pedagogicznej w Lublinie. A warunki finansowe zatrudnienia młodych nauczycieli stają się barierą.

Nieadekwatne do zakresu obowiązków i odpowiedzialności za powierzone zadania wynagrodzenia, są również czynnikiem zniechęcającym do udziału w konkursach na stanowisko dyrektorów jednostek oświatowych – przyznaje zastępca prezydenta.

Psycholog potrzebny od zaraz

Przed dyrektorami jest jeszcze jedno wyzwanie.

– Zgodnie z prawem oświatowym, od 1 września w każdej placówce obowiązywać będzie algorytm mówiący o zatrudnieniu specjalistów wspomagających dzieci: psychologów i pedagogów – mówi dyr. Krukowski. – Po pandemii wiele dzieci zgłasza problemy emocjonalne i takiej opieki potrzebuje. Dlatego rozporządzenie jest bardzo dobre, choć martwię się o jego wykonanie. W mojej szkole na 1400 uczniów mam czterech specjalistów: psychologa, pedagoga, pedagoga specjalnego i logopedę. Problemy mogą pojawić się za to w terenie.

– Szukamy psychologa na 4 godziny – słyszymy w jednej ze szkół w powiecie biłgorajskim. – Pracą w takim wymiarze nikt nie jest zainteresowany. Mam nadzieję, że do września się to zmieni.

– Osobiście boję się, że dobra inicjatywa nie przyniesie dobrych owoców – mówi dyrektor niewielkiej wiejskiej szkoły, który także szuka psychologa na 4 godziny. – Co dobrego można w takim czasie zrobić? Jak pomóc dzieciom? Kiedyś mieliśmy już do czynienia z tzw. nauczycielami wędrującymi ze wsi do wsi, ze szkoły do szkoły. Teraz tak będzie także z psychologami. Nigdzie nie będą mieli stałego miejsca, z nikim nie będą mocno związani. Obawiam się, że nikomu konkretnie nie pomogą.

Nastolatka była zmyślona, pedofil prawdziwy

NATROPIE 14-latce z Lublina proponował seks, wysłał jej też pornograficzne filmiki ze swoim udziałem. Na umówione spotkanie wprawdzie nie przyjechał, ale policja i tak depcze mu po piętach

Członkowie grupy „Wataha - Natropie pedofilii” działają w internecie. Szukają tam osób, które proponują dzieciom seks. Potem umawiają się z nimi na spotkania, na których czeka już na nich policja.

– Takich osób jest niestety dużo dlatego nasze działania są niezwykle ważne i potrzebne. Jeśli uda się ura-

tować chociaż jedno dziecko to jest to gigantyczny sukces – mówią.

Sukcesów jest więcej. W maju Wataha przekazała informacje, które pozwoliły zatrzymać dwój mężczyzn w Lublinie i w Lubartowie. Teraz do kolejnego zatrzymania miało dojść w Lublinie. To tu na spotkanie z rzekomą 14-latką miał przyjechać mieszkaniec innego miasta. Wcześniej wielokrot-

nie rozmawiał z dzieckiem na czacie.

– Od początku bardzo nalegał na spotkanie. Proponował 14-latce naukę seksu – słyszymy od osoby, która z nim korespondowała.

Na słowach się nie skończyło.

– Mężczyzna wysłał też filmiki. Twierdził, że to jego nagrania z „koleżanką”, która też miała mieć 14 lat

– opowiada jeden z łowców pedofilii.

Pochodzący z drugiego końca Polski mężczyzna nalegał na spotkanie w Lublinie, bo tu właśnie mieszka 14-latka. Chciał wynająć hotel i zabrać dziewczynkę do sauny. Obiecywał jej w prezencie naszyjnik z pereł warty 9600 zł. Wysłał link do znanej firmy jubilerskiej.

– Podkreślał, że jest bogaty. Wysłał zdjęcia swojego

samochodu. Pisał, że ma działkę – zdradzając łowcy pedofilii.

Dzień przed umówionym spotkaniem mężczyzna przestał się odzywać. Mimo to łowcy pedofilii powiadomili o sprawie policję.

– Nie wiemy, czy zrezygnował, bo się przestraszył, czy to „tylko” taki „pisarczyk”. Sprawa jest poważna, bo mężczyzna wysłał dziecku teksty i filmy, których tak

młode osoby absolutnie nie powinny widzieć – słyszymy. Dlatego też sprawą zajęła się policja.

– Prowadzimy postępowanie w kierunku składania propozycji obcowania płciowego małoletniej oraz prezentowania treści o charakterze pornograficznym – potwierdza kom. Kamil Gołębiowski z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie.

ASK

Wynalazki do rany przyłóż

NAUKA Leczenie trudno gojących się ran, zwalczanie chorób grzybiczych w jamie ustnej czy wczesne diagnozowanie miażdżycy, zanim jeszcze pojawią się objawy kliniczne. Wynalazki naukowców Uniwersytetu Medycznego zdobywają nagrody. Następny krok to ich wykorzystanie w leczeniu pacjentów

Paweł Buczkowski

Hybrydowy, superchłonny i całkowicie biodegradowalny materiał opatrunkowy do leczenia trudno gojących się ran – to jeden z ostatnich wynalazków lubelskich naukowców.

– Pracowaliśmy nad implantem kostnym, który był na bazie polimerów naturalnych i przypadkiem odkryliśmy materiał, który by spełniał wymagania idealnego opatrunku na rany – opowiada prof. Agata Przekora-Kuśmierz z Uniwersytetu Medycznego.

To co wyróżnia ten opatrunek to jego duża chłonność. – Rany przewlekłe, trudno gojące się, produkują nadmiar wydzieliny, sączą się. Taki materiał możemy położyć na ranę i będzie pochłaniał nadmiar wysięku. Przy okazji zatrzymuje go w swojej strukturze, więc zapewnia optymalną wilgotność w miejscu rany. To ważne dla przyspieszenia procesów regeneracyjnych – zachwala prof. Przekora-Kuśmierz.

Z problemami trudno gojących się ran borykają się najczęściej osoby chorujące na cukrzycę. Ale materiał będzie można stosować także na rany odleżynowe czy po ciężkich poparzeniach.



Odkrycie ma dodatkowy walor – materiał jest biodegradowalny.

– Jest duży problem, jeśli chodzi o materiały higieny osobistej, które zaśmiecają naszą planetę. Nasz materiał opatrunkowy składa się z dwóch naturalnych polimerów, które są stosunkowo szybko degradowalne – podkreśla Agata Przekora-Kuśmierz.

Wynalazek z Międzynarodowych Targów Wynalazków i Innowacji Intarg 2021 wrócił ze złotym medalem. Teraz

czas na badania, a potem poszukiwania firmy, która będzie go produkować. – Zainteresowanie już jest – zdradza prof. Przekora-Kuśmierz.

Zanim choroba zaatakuje

Prof. Anna Bogucka-Kocka pracowała aż przy czterech wyróżnionych wynalazkach. Jednym z nich jest szukanie związków o aktywności przeciwpasożytniczej. Jej zdaniem, to temat zaniedbany, bo na choroby pasożytnicze cierpią głównie osoby z tzw. trzeciego świata, a ich lecze-

Wynalazcy opatrunku do leczenia trudno gojących się ran: dr hab. n. farm. Agata Przekora-Kuśmierz, dr n. farm. Paulina Kazimierczak, dr Michał Wójcik i dr n. farm. Władysław Vivcharenko

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

nie firmy farmaceutyczne nie postrzegają jako opłacalne.

– Naszym zadaniem jako farmaceutów jest poszukiwanie związków, które mogą być kandydatami na leki,

nawet jeśli za naszego życia nie staną się lekami. Ale w ten sposób wzbogacamy wiedzę i pulę związków, które mają udowodnione działanie – uważa prof. Anna Bogucka-Kocka.

Kolejny wynalazek dotyczy diagnozowania miażdżycy tętnic, zanim jeszcze pacjent ma objawy kliniczne.

– Chcielibyśmy znaleźć takie biomarkery, które pozwolą określić: tak kiedyś będę chorować, bo ten proces jest procesem ukrytym, ale postępującym. Nie da-

jemy gwarancji, że wyleczymy pacjenta, bo pewnych chorób nie da się wyleczyć. Ale da się powstrzymać ich rozwój – przekonuje prof. Bogucka-Kocka.

Właśnie trwają pierwsze badania wynalazku. Następnym etapem będzie aplikowanie o pieniądze, które pozwolą na stworzenie dużej grupy badawczej.

Przeciw grzybiczy

Osoby korzystające z protez czy aparatów ortodontycznych często są narażone na kandydozę, chorobę grzybiczą jamy ustnej. Podobnie jest w przypadku alergików czy astmatyków, którzy przewlekłe stosują wziewne sterydy. Im wszystkim pomóc może preparat farmaceutyczny na bazie olejków eterycznych do leczenia infekcji grzybiczych jamy ustnej.

– Nasz preparat jest ważnym narzędziem jeśli chodzi o profilaktykę – uważa prof. Anna Malm z Uniwersytetu Medycznego, członkini zespołu, który opracował wynalazek. Preparat przeszedł już badania i teraz trwają rozmowy z producentem, który zechciałby zainwestować. – Jest prosty w przygotowaniu i niedrogi jeśli chodzi o koszty produkcji – zachwala prof. Malm.

Podnieść jakość życia nieuleczalnie chorego

OCHRONA ZDROWIA Dwa nowe oddziały szpitalne przeznaczone dla osób starszych oraz nieuleczalnie chorych powstają w Lublinie

Paweł Buczkowski

Liczba mieszkańców Polski wprawdzie spada, ale jednocześnie z roku na rok rośnie liczba osób najstarszych. To właśnie z myślą o nich Wojewódzki Szpital Specjalistyczny otwiera dwa nowe oddziały.

Pierwszy w Lublinie oddział geriatryczny przy ul. Biernackiego zacznie działać 1 lipca. Będzie przyjmować pacjentów powyżej 60. lat, którzy cierpią na wiele schorzeń, przyjmują dużo leków, mają takie dolegliwości jak zaburzenia pamięci czy niepełnosprawność narządów ruchu.

– W oddziale geriatrycznym będziemy mogli prze-

prowadzić całościową ocenę pacjenta. Ze względu na jego stan zdrowia, także psychiczny, ale również warunki socjalne. Pacjent opuści oddział po wykonaniu różnych testów, z konkretnymi zaleceniami dalszego leczenia w poszczególnych poradniach. Albo pozostanie pod opieką poradni geriatrycznej – wyjaśnia lek. med. Magdalena Naja-Wiśniewska, która będzie kierować oddziałem geriatrycznym w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Lublinie.

Oprócz Lublina, gdzie będzie 20 miejsc dla pacjentów, oddziały geriatryczne działają już m.in. w Białej Podlaskiej, Włodawie czy



Oddział medycyny paliatywnej przy ul. Biernackiego od dwóch tygodni przyjmuje pacjentów

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Tomaszowie Lubelskim. Największy problem w tej medycznej specjalizacji, jak zresztą w wielu innych, to braki kadrowe. Przekonał się o tym ostatnio dyrektor szpitala w Parczewie. Po tym jak

w ubiegłym roku po konflikcie z ówczesnym dyrektorem geriatryzy odeszli, nowemu dyrektorowi nie udało się zatrudnić nowych, którzy chcieliby tu pracować na stałe, a nie tylko na dyżury.

– Patrząc na tempo w jakim społeczeństwo się starzeje, muszą pojawić się zachęty dla młodych lekarzy, aby wybierali tę specjalizację – uważa Magdalena Naja-Wiśniewska, która pełni również funkcję wojewódzkiego konsultanta ds. geriatryi.

Od 1 czerwca, również przy Biernackiego, działa drugi nowy oddział - medycyny paliatywnej. Tutaj trafiają pacjenci, najczę-

ściej chorujący na raka, bez szans na wyleczenie. W planach oddziału, na którym będzie 15 łóżek, jest również pomoc psychologiczna, także dla rodziny pacjentów.

– My jako lekarze opieki paliatywnej możemy pomagać nie tylko w terminalnym okresie choroby, ale w całym jej przebiegu. Już od wczesnych stadiów, równoległe do leczenia specjalistycznego, łagodząc dolegliwości związane z terapią jak i samą chorobą. Wszystko po to, żeby podnosić jakość życia pacjenta – tłumaczy dr n. med. Oktawia Pylak-Piwko, kierująca nowym oddziałem.

Nauczycielki: Dyrektor nas zawiesił, bo się mści

KONFLIKT Zostały zawieszone, odebrano im połowę poborów. Zdaniem nauczycielek z Werbkowic, decyzja dyrektora to zemsta dokonana jego rękami przez wójta gminy, z którą są skonfliktowane od lat. W tle jest „erotyczny” filmik z wizerunkiem jednej z uczennic

Anna Szewc

Zostałyśmy potraktowane niesprawiedliwie. Na pewno od decyzji o zawieszeniu i obcięciu 50 proc. wynagrodzenia się odwołamy – mówią polonistka Anna Woś, była dyrektorka szkoły w Werbkowicach i jej dawna zastępczyni Ewa Koźmińska, wuefistka.

Erotyczny film w sieci

Obie ponoszą teraz konsekwencje zdarzeń, do których doszło w drugiej połowie sierpnia zeszłego roku. Woś była w tym czasie na zwolnieniu lekarskim, Koźmińska ją zastępowała.

– Od jednej z nauczycielek dowiedziałam się, że w internecie pojawił się i był udostępniany film, na którym zarejestrowano jedną z naszych uczennic. Dziewczynka była roznegliżowana – opowiada pani Ewa.

Mówi, że zareagowała natychmiast. Mimo że to były wakacje, skontaktowała się z wychowawczynią uczennicy, także z psychologiem i pedagogiem szkolnym, które miały udzielić dziecku i rodzicom wsparcia. Z ojcem dziewczynki umówiono termin spotkania. Koźmińska zastanawiała się nad powiadomieniem policji, ale dowiedziała się, że może to zrobić osoba pokrzywdzona, a że chodziło o nieletnią, to jej rodzice.

– W międzyczasie zatelefonowała do mnie mama uczennicy. Powiedziała, że zgłoszenie na policję złożą sami. Nie chciała też innego wsparcia ze strony szkoły. Zdecydowanie odmówiła. Przyjęłam to do wiadomości, ale powiedziałam, że w razie potrzeby jesteśmy do dyspozycji – opowiada była wicedyrektor. Dodaje, że z całej sytuacji sporządziła notatkę,

poinformowała o zdarzeniu również kuratorium.

Nowa klasa, nowa dyrektorka

Przed początkiem roku szkolnego do pracy wróciła Anna Woś. Wiedziała, co się stało. Ale żadnych nowych decyzji nie podjęła, bo Koźmińska przekazała jej co postanowili rodzice. Od 1 września żadna z nich nie kierowała już szkołą. Placówka została przemianowana z SP na Zespół Szkolno-Przedszkolny w Werbkowicach i obowiązki dyrektora pełniła inna osoba, wyznaczona przez wójta Agnieszka Skubis-Rafalską.

Sprawa filmiku z udziałem nastolatki na kilka miesięcy ucichła. Dziewczynka została przeniesiona do innej klasy.

Nowa dyrektorka Małgorzata Majewska-Tkaczuk nie kierowała szkołą długo. Pod koniec grudnia zrezygnowała z funkcji, ale zanim definitywnie odeszła, zdążyła jeszcze zawiadomić rzecznika dyscyplinarnego dla nauczycieli o tym, jak jej poprzedniczki potraktowały sprawę filmu.

Surowe kary

Postępowanie wyjaśniające niedawno się zakończyło, a komisja dyscyplinarna postanowiła wszcząć dyscyplinarne wobec byłych pań dyrektor. Szczepan Jabłoński, który w lutym wygrał konkurs na dyrektora szkoły w Werbkowicach natychmiast podjął decyzję o zawieszeniu obu nauczycielek. Jakby tego było mało, ich wynagrodzenie obciął o 50 proc.

Kobiety czują się skrzywdzone, a wizją pomniejszonych o połowę zarobków – zwłaszcza że nie wiadomo na jak długo – wręcz przerażone.

– Jestem wdową, mam córkę na studiach i kredyt hi-



poteczny. Tracę ponad tysiąc złotych. Nie wiem, jak sobie poradzę – mówi z żalem Ewa Koźmińska.

– Mnie też nie będzie lekko, chociaż mój mąż pracuje jeszcze. Jest nauczycielem fizyki w naszej szkole, ale w związku z tym, co się tam dzieje, a także faktem, że na następny rok zaplanowano dla niego jedynie 11 godzin, postanowił odejść – dodaje Anna Woś.

Co można a co trzeba

Obie przekonują, że dyrektor sięgnął po restrykcje z najwyższej półki, choć nie musiał tego robić.

– Ależ musiałem, nie miałem innego wyjścia. Po otrzymaniu z komisji informacji o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego, byłem zobligowany do takich decyzji. Gdybym tego nie zrobił, złamałbym prawo i sam bym przed tą komisją stawał – zarzeka się dyrektor Jabłoński i powołuje się na artykuł art.

85t ustęp 1 i 2 Karty Nauczyciela. Sprawdziłszy. W pierwszym z zapisów jest mowa o możliwości, ale nie obowiązku zawieszenia i zastrzeżenie, że dyrektor ma prawo podjąć taką decyzję „jeżeli ze względu na powagę i wiarygodność wysuniętych zarzutów celowe jest odsunięcie nauczyciela od wykonywania obowiązków w szkole”. Karta Nauczyciela w ust. 2 art. 85 nakłada na dyrektora obowiązek zawieszenia nauczyciela, jeżeli we wniosku o postępowanie dyscyplinarne jest mowa o czynie naruszającym prawo i dobro dziecka”, chyba że rzecznik wnioskuje o karę nagany z ostrzeżeniem.

FOT. ANNA SZEWC

– Właśnie taką zapisano we wniosku – mówią Woś i Koźmińska.

A Szczepan Jabłoński „odbija piłeczkę”: – Ale ja wniosku rzecznika nie widziałem, dostałem tylko informację komisji, która wszczyna postępowanie.

Zemsta pani wójt?

Obie zawieszone nauczycielki w całej sprawie widzą drugie dno. Przekonują, że decyzja dyrektora była złośliwa i wydana niejako „na zamówienie” wójta gminy Werbkowice, z którą przez wiele lat były w konflikcie. Co prawda tuż po wyborach 2018 roku to Agnieszka Skubis-Rafalska zaproponowała Annie Woś pełnienie obowiązków dyrektora szkoły, gdy poprzednia menadżer odeszła, a po konkursie powołała ją na to stanowisko, ale później stosunki między nimi zaczęły się psuć.

– Pani wójta chciała sterować polityką kadrową szkoły. Wskazywała konkretne osoby, które jej zdaniem powinny

być zwalniane z pracy, a ja się na to nie godziłam – opowiada Woś. W międzyczasie była już przez wójta dymisjonowana i karana, ale regularnie się odwoływała i wygrywała. Obie panie spotykały się też w sądzie, bo dyrektorka zarzucała Skubis-Rafalskiej zniesławienie. Ta „batalia” również zakończyła się zwycięsko dla nauczycielki.

Lekkiego życia nie miała także Ewa Koźmińska, bo współpracując z Anną Woś też była narażona na najróżniejsze, jak to określa, szkodliwe z strony pani wójta.

– Chciała się nas pozbyć i zdołała to zrobić dopiero przemianowując z pomocą radnych szkołę na zespół szkolno-przedszkolny. To wymagało powołania nowej dyrektorki – tłumaczą nauczycielki.

Postępowanie trwa

Wierzą, że sprawa przed komisją dyscyplinarną zakończy się dla nich pomyślnie. – Bo w postępowaniu wyjaśniającym w ogóle nie wzięto pod uwagę naszych zeznań, ani tego co mówiły wychowawczynie, pedagog czy psycholog. Za jedynie wiarygodne uznano zapewnienia rodziców, którzy twierdzili, że nikt im żadnej pomocy nie oferował, a to nie jest prawda – mówią Woś i Koźmińska.

– Ja także mam nadzieję na dobre zakończenie postępowania – mówi Szczepan Jabłoński. Dobrze, czyli jakie? – Korzystne dla obu stron – odpowiadają.

Proszony o ocenę pracy swoich poprzedniczek, a obecnie podwładnych, odmawia komentarza. – Nie mam prawa robić tego publicznie – mówi.

Posiedzenie przed komisją dyscyplinarną jest planowane na 29 czerwca.

Kopalnia Bogdanka zmienia właściciela

GOSPODARKA Lubelski Węgiel Bogdanka przejdzie w ręce Skarbu Państwa? Jest zielone światło Rady Ministrów

Skarb Państwa odkupi od Enei akcje Lubelskiego Węgla Bogdanka i stanie się większościowym udziałowcem spółki. Rada Ministrów przyjęła we wtorek stosowną uchwałę, przedłożoną przez ministra aktywów państwowych Jacka Sasina

„Ministerstwo Aktywów Państwowych opracowuje list intencyjny, który zostanie podpisany przez Skarb Państwa oraz ENEA S.A., w sprawie rozpoczęcia procesu nabycia akcji spółki Lubelski

Węgiel Bogdanka S.A. – czytamy w komunikacie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

KPROP przekonuje, że „jest to istotne z punktu widzenia polityki gospodarczej Polski”. Mowa też o „zabezpieczeniu interesu Skarbu Państwa w obszarze bezpieczeństwa energetycznego”.

Enea jest obecnie większościowym udziałowcem LW Bogdanka – ma 64 proc. akcji.

Skąd decyzja o odkupieniu akcji? W komunikacie KPRM czytamy, że jest to „istotne

z punktu widzenia polityki gospodarczej Polski”. Chodzi o napiętą sytuację międzynarodową i wojnę Rosji z Ukrainą, której jednym z efektów mogą być problemy z dostępnością węgla na rynku.

– Dzisiejsza decyzja rządu o zakupie akcji Lubelskiego Węgla Bogdanka przez Skarb Państwa to szansa na dywersyfikację dostaw, lepsze ceny, wyższą produkcję, rozwój m.in. węgla koksującego, wsparcie lokalnej spółki. Warunki: powstaje NABE



Enea jest obecnie większościowym udziałowcem LW Bogdanka – ma 64 proc. akcji

FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI/ ARCHIWUM

(Narodowa Agencja Bezpieczeństwa Energetycznego) i Lubelskie bez FST (Fundusz Sprawiedliwej Transformacji) – komentuje na Twitterze Artur Soboń, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów.

Jak podaje portal bankier.pl, na wieści o zmianach w akcjonariacie zareagowała giełda. Kurs Bogdanki zyskiwał w pierwszej fazie wtorkowego handlu ponad 6.5 proc. Po godz. 15 rósł o ok. 4 proc. przy 16.5 mln zł obrotu.

KYKU

Wierni wyjdą na ulice

ŚWIĘTO Kwadrans po godzinie 11 wyruszy sprzed archikatedry główna procesja w święto Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej (Boże Ciało). Czwartkowym uroczystościom będzie przewodniczyć metropolita lubelski abp Stanisław Budzik

Uroczystości rozpoczną się o godz. 10 mszą, po której wyruszy procesja. Jej uczestnicy przejdą ul. Królewską, Wyszyńskiego, Bernardyńską, pl. Wolności, Wróblewskiego, deptakiem i ul. Królewską przed archikatedrą.

Ółtarze na trasie procesji będą usytuowane w czterech miejscach: przy Seminarium Duchowym (ul. Wyszyńskiego 6), przy kościele Nawrócenia św. Pawła

(Bernardyńska 5), przy kościele Św. Ducha (Krakowskie Przedmieście 2) i przy kościele św. Piotra (Królewska 9). Zakończenie uroczystości religijnych planowane jest ok. godz. 13.

Wieczorem, o godz. 20 na placu przy archikatedrze rozpocznie się Wieczór Chwały. Organizatorem jest Parafia pw. wezwaniem św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty w Lublinie (archikatedralna) i Wspólnota Guadalupe. (AA)



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

DYSPENSA

Metropolita lubelski udzielił dyspensy „od charakteru pokutnego, w tym od zachowania wstrzemięźliwości od spożywania pokarmów mięsnych” w piątek po uroczystości Bożego Ciała. Dyspensa została udzielona wszystkim wiernym archidiecezji, jak też osobom przebywającym w tym dniu na jej terenie. Abp Stanisław Budzik „zachęcił jednocześnie do zastąpienia wstrzemięźliwości innymi formami pokuty, zwłaszcza uczynkami miłosierdzia i pobożności”.

Slalomem przez święto

UTRUDNIENIA Wielu zmian w organizacji ruchu trzeba się spodziewać w związku z procesjami Bożego Ciała. Na objazdy trafi kilkanaście linii komunikacji miejskiej

Najwięcej zamieszania będzie w ścisłym centrum Lublina. Wynika to ze zbiegających się w czasie uroczystości w dwóch lubelskich świątyniach. Mowa o procesji, która z kościoła przy Fabrycznej przejdzie przez Zamojską, Wyszyńskiego oraz Królewską do archikatedry. Natomiast o godz. 11.15 procesja z archikatedry ma wyjść przez ul. Królewską, Wyszyńskiego, Bernardyńską, pl. Wolności, Wróblewskiego, deptak, pl. Łokietka i Królewską.

Z tego powodu od godz. 11 do 13 komunikacja miejska będzie kursować objazdami. Autobusy linii 3, 7, 13 i 55 nie

będą kursować przez Krakowskie Przedmieście i pl. Wolności, tylko będą skręcać z Al. Raclawickich w Lipową, dalej pojadą al. Piłsudskiego i Al. Zygmunta. Takie trasy mają obowiązywać w obu kierunkach jazdy.

Linie 1, 6, 17 i 23 ominą ul. Wodopojną, Lubartowską, Królewską i Zamojską. W obydwu kierunkach będą kursować przez al. Unii Lubelskiej. Autobusy linii 39 nie dojadą ul. Narutowicza do pl. Wolności, tylko skręcają w Okopową i przez ul. 3 Maja dojadą do dworca PKS. Również linia 4 będzie kursowała przez ul. 3 Maja.

Trolejbusowa linia 159 pojedzie przez centrum

Lublina niczym linia 153, czyli z Narutowicza skręci w al. Piłsudskiego, dalej Al. Zygmunta. Takie trasy mają obowiązywać w obu kierunkach jazdy.

Gdzie jeszcze można się spodziewać utrudnień spowodowanych procesjami?

● 9.15-10.00: Kalinowska, Lwowska, Okrzei.

● 9.30-11.30: Bursztynowa, Rubinowa, Turkusowa, Szafirowa, Ametystowa, Bursztynowa.

● 10.00-11.00: Głuska ● 10.00-11.30: Niepodległości,

Tumidajskiego, Trześniowska, Niepodległości. ● 10.00-11.30: Wapowskiego, Nałkowskich, Woronieckiego, Słomkowskiego, Fulmana, Nałkowskich, Wojtyłów. ● 10.00-12.00: al. Smorawińskiego, al. Kompozytorów Polskich do ronda i z powrotem.

● 10.30-13.00: Puchacza, Lotnicza, Pogodna. ● 10.30-13.00: Wallenroda, Grażyny, Rymwida, Filaretów, Zana, Wallenroda.

● 10.45-12.00: Beryłowa, Jantarowa w stronę ul. Węglinek i z powrotem.

● 10.50-12.15: Poczekajka, Bohaterów Monte Cassino do Armii Krajowej i z powrotem. ● 10.50-12.30: Zbożowa,

Sławinkowska, Świerkowa, Zbożowa. ● 10.50-13.30: Gnieźnieńska, Słowian, Milczan, Polan, Gnieźnieńska.

● 11.00-12.00: Kunickiego, Mickiewicza, Dunikowskiego, Herberta. ● 11.00-12.30: Krochmalna, Betonowa, Radzikowska, Przeskok, Dzierżawna, Włościańska, Piekarska, Betonowa, Krochmalna. ● 11.00-12.30: Gospodarcza w stronę Hutniczej, Odlewnicza, Kresowa, Gospodarcza.

● 11.15-13.00: ul. Roztocze, Orkana (procesja zawróci na wysokości Biedronki), Orkana, Roztocze. ● 11.15-13.30: al. Warszawska, Strzelecka, Harcerska. Powstańców Śląskich, Zajączka, Bohaterów

Monte Cassino, Czeremchowa, al. Warszawska.

● 11.20-13.30: ul. Jagiello (obok Stokrotki), Królowej Jadwigi, powrót do kościoła.

● 11.30-13.00: Kunickiego (przy Tuwima), Sierpińskiego, Staffa, Tuwima. ● 11.30-13.00: Popiełuszki, Poniatowskiego, Al. Raclawickie, Głowackiego, Popiełuszki.

● 12.00-14.00: Paganiniego, pod wiaduktem ul. Kiepur, Chęcińskiego, wiadukt, Lipińskiego, Paganiniego

● 12.20-13.30: al. Kompozytorów Polskich (przy Koncertowej), nawrót na rondzie, al. Kompozytorów Polskich do ul. Elsnera, nawrót, al. Kompozytorów Polskich do kościoła. (DRS)

Wyświetlacze oszukują

KOMUNIKACJA Nieprawdziwe informacje pokazuje pasażerom część wyświetlaczy na lubelskich przystankach. Urządzenia zapowiadają przyjazdy autobusów, które zdążyły już odjechać. Pasażer, który przyjdzie w ostatniej chwili, może nadaremnie czekać na kurs

Ulica Lubartowska, przystanek przy społecznym sklepie Bazar. Z pasażerami odjeżdża trolejbus linii 160. I nawet gdy jest już na następnym przystanku, przy Bazarze wciąż wyświetla się komunikat, że przyjedzie za minutę. W ostatnich dniach często można zobaczyć podobne sytuacje. Nieraz wyświetlacze pokazują, że odjeżdżający właśnie autobus będzie dopiero za dwie minuty.

Wszystko to stwierdziliśmy naocznie po informacjach od Czytelników, nie tylko przy Lubartowskiej, również na kilku innych przystankach, także poza centrum.

– Nasze służby potwierdziły w wybranych lokalizacjach opóźnienia w usuwaniu z wyświetlaczy danych o pojazdach, które już odjechały – przyznaje nam Monika Fisz z Zarządu Transportu Miejskiego. – Jeste-

śmy w trakcie diagnozy. Nasza szybka weryfikacja, „od wewnątrz” nie wykazała błędów w systemie, dlatego też problem został zgłoszony do producenta urządzeń.

Problem dotyczy nie tylko rozbieżności w czasie przyjazdu na przystanek. W weekend na wielu wyświetlaczach nie było informacji o kursach nocnych linii autobusowych N1, N2 i N3. Teoretycznie, jak twierdzi ZTM,



wszystko powinno działać dobrze.

– Od strony serwerów system działa, informacja wychodzi prawidłowo, dlatego szukamy przyczyny. Może koniecznie będzie także zgłoszenie problemu do dostawcy transmisji danych – stwierdza Fisz. Na wczorajszą wieczerę urzędnicy zaplanowali zresetowanie systemu. Mają nadzieję, że może to pomoże. (DRS)

Bliski Wschód w Lublinie



FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

stracili swój dom w Białorusi. W Lublinie, we współpracy z neTheatre i Pawłem Passinim, stworzyli spektakl „Najpiękniejszy wschód... Pamięć fotograficzna”. Sztuka wykorzystuje oryginalne zdjęcia zrobione podczas

protestów na Białorusi. Swoją osobistą historię przedstawi ich uczestnik, Zmicer Waynowski. Kolejną zakazaną w rodzinnym kraju formacją jest kolektyw **CHÓR WOLNY**. Patriotyczne pieśni zespołu zostały przez

białoruską władzę uznane za ekstremistyczne. W Lublinie grupa wyjątkowo wykona utwory w języku ukraińskim. W trakcie kilku festiwalowych dni w Lublinie będzie można liczyć na wiele ciekawych inicjatyw i poznać historie oraz twórczość wielu artystów. Całość zainauguruje spektakl dla dzieci „Zwierzątka małe zwierzenia” oraz premiera sztuki „Gęsi-ludzie-labędzie”, na podstawie powieści „Psy Europy” Alhierda Baharewicza. Pierwsza z propozycji zaprezentowana zostanie 19 czerwca o godz. 11 w Centrum Kultury, a kolejna o godz. 19 w Teatrze Osterwy. Wstęp na większość wydarzeń jest bezpłatny, na część obowiązują płatne wejściówki. Szczegóły na stronie internetowej Centrum Kultury w Lublinie. **DAD**

Szanownemu Panu

**Prof. dr. hab. n. med.
Lechowi Panasiukowi**

Dyrektorowi Instytutu Medycyny Wsi

wyrazi głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MATKI

składają

Władze, Pracownicy i Studenci
Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie





FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Najlepsi uczniowie docenieni przez miasto

EDUKACJA 214 uczniów dostało od władz miasta nagrody i dyplomy przyznawane laureatom konkursów przedmiotowych stopnia wojewódzkiego oraz ogólnopolskich konkursów tematycznych. Spośród miejskich podstawówek najwięcej takich

uczniów mają szkoły: nr 51 z ul. Bursztynowej (20 uczniów zdobyło 25 tytułów laureata), nr 28 z ul. Radości (16 uczniów zdobyło 20 tytułów), nr 16 z ul. Poturzyńskiej (10 uczniów wywalczyło 11 tytułów laureata) oraz nr 19 z ul. Szkolnej (9

uczniów, 11 tytułów). Wśród szkół niepublicznych przoduje Prywatna Szkoła Podstawowa im. Królowej Jadwigi, gdzie 14 uczniów zdobyło 15 tytułów laureata. Na wczorajszej uroczystości przyznało też uczniom 179 stypendiów od

prezydenta miasta. Przysługuje ono uczniom-laureatom, którzy w I semestrze kończącego się roku szkolnego mieli co najmniej bardzo dobre zachowanie i średnią ocen nie mniejszą niż 4,8. Stypendium jest jednorazowe, a jego wysokość to 500

zł ale jeśli ktoś zdobył więcej niż jeden tytuł laureata, dostaje odpowiednio większe stypendium. Jeden z uczniów zdobył cztery tytuły laureata, więc dostał 2 000 zł, a dwóch uczniów dostało potrójną kwotę (czyli po 1 500 zł). (DRS)

Brakuje pieniędzy na alejkę na Felinie

PROBLEM Żadna firma nie chce wykonać kolejnej części parku na Felinie za kwotę, którą zamierzał na to wydać Urząd Miasta. Jeżeli władze Lublina nie zdecydują się na większy wydatek, inwestycja może zostać odłożona na półkę

Dominik Smaga

Budowa oświetlonej trasy dla pieszych i rowerów miała być kolejnym etapem urządzania „parku Centralnego”, o który od lat zabiega Arkadiusz Gołębiowski, przewodniczący Zarządu Dzielnicy Felin. Park miałby powstać na terenie sąsiadującym z posesją Szkoły Podstawowej nr 52 przy ul. Władysława Jagiełły.

– Za pieniądze z budżetu obywatelskiego zaprojektowano całość alejek – mówi Gołębiowski. – Natomiast z pieniędzy z rezerwy celowej rady dzielnicy zrobiliśmy tyle, ile mogliśmy zrealizować: ścieżkę rowerową i chodnik wzdłuż ogrodzenia szkoły.

Na razie powstał tylko niewielki fragment tej trasy.

– Zabrakło środków na dokończenie prac – stwierdza przewodniczący. – Sprawę pogorszyła też sytuacja na rynku budowlanym, bo koszt, jaka była zamówiona, trzeba było sprowadzać z Poznania.

W tym roku miasto miało zbudować drugi etap parku,



Tak, według wizualizacji, miałby docelowo wyglądać park na Felinie

MATERIAŁY RADY DZIELNICY

ciąg pieszo-rowerowy. Budowa miałaby się wiązać z wycinką jednego drzewa (lipa drobnolistna o obwodzie pnia 45 cm), na którego usu-

nięcie zezwolił miastu Urząd Marszałkowski.

Inwestycja stanęła jednak pod znakiem zapytania. Powodem są pieniądze. Do

przetargu na budowę alejki stanęły cztery firmy. Najtańsza z nich (Budownictwo Drogowe Zdzisław Kozieł) oczekuje ponad 477 tys. zł

zapłaty. Tymczasem Urząd Miasta zarezerwował na tę inwestycję 389 tys. zł.

Z ceną 542 tys. zł stanęło do przetargu Komunalne

Przedsiębiorstwo Robót Drogowych z Lublina, niemal 673 tys. zł za budowę alejki oczekuje lubelska firma LS Complex, a ofertę za 750 tys. zł złożyło Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Piotr Bąk.

W tej sytuacji Urząd Miasta może unieważnić przetarg lub zdecydować się na większy wydatek i wybrać wykonawcę. Na razie nie przesądza, na co się zdecyduje.

– Obecnie trwa analiza złożonych ofert – stwierdza Justyna Góźdz z lubelskiego Ratusza. – Dalsze decyzje będą podejmowane po ich zbadaniu.

Urząd zakłada, że w najbliższych miesiącach zamówi kolejną część parku. – W tym roku planujemy jeszcze ogłoszenie postępowania na budowę placu zabaw w trybie zaprojektuj i wybuduj – stwierdza Góźdz. – Ponadto planuje się również w bieżącym roku opracowanie dokumentacji projektowej dotyczącej kolejnych fragmentów chodników wraz z oświetleniem oraz wybiegu dla psów i siłowni w typie street workout.

A składowisko leży i leży...

BAŁAGAN Porzucone w lesie opony, które po sygnale od naszego Czytelnika odkryła Straż Miejska, dotychczas nie zostały wywiezione, chociaż wiadomo, z którego serwisu pochodzą. Strażnicy zapowiadają, że dzisiaj nie powinno już być po nich śladu

Oponach zalegających w pobliżu ul. Cienistej (okolice Zalewu Zemborzyckiego) poinformował nas jeden z Czytelników. Zgłoszenie w tej samej sprawie dostała również Straż Miejska. Jej funkcjonariusze pojechali na miejsce, gdzie zna-

leżli spore składowisko, w sumie 22 opony.

Ktoś, kto wyrzucił w ten sposób odpady, nie troszczył się o zacieranie śladów. Na niektórych oponach można było znaleźć numery rejestracyjne samochodów. W ten sposób strażnicy miejscy dotarli do właścicieli pojazdów,

z których pochodziły, a następnie do serwisu, w którym opony miały być wcześniej przechowywane. Strażnicy przekazali swe ustalenia policjantom.

Od tamtej pory minęły już trzy tygodnie, ale składowisko wciąż szpeci okolicę.

– W poniedziałek otrzymaliśmy od policji zwrot dokumentacji – informuje nas Robert Gogola, rzecznik Straży Miejskiej. Zapowiada, że jeszcze dziś nielegalne składowisko zostanie zlikwidowane. Nie zabierze ich jednak serwis, sprzątaniem zajmą się mundurowi.

– W środę zabezpieczymy wszystkie te opony, już ich tutaj nie będzie. Na razie zabierzemy je do nas, do jednostki, do prowadzenia dalszych czynności – mówi Gogola. – Będziemy chcieli się skontaktować z właścicielami tych opon – zapowiada rzecznik. (DRS)



FOT. NADESŁANE / ALARY24@DZIENNIKWSCHODNI.PL

Dzień Pamięci

HISTORIA Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady obchodzony jest 14 czerwca. Do jego obchodów dołączyło również Państwowe Muzeum na Majdanku.

– Data 14 czerwca 1940 r. wiąże się z transportem ponad siedmiuset Polaków do obozu koncentracyjnego w Auschwitz.

By upamiętnić tę datę, Muzeum Państwowe na Majdanku przygotowało spotkanie dla młodzieży szkolnej z byłymi więźniami oraz prelekcję, na której wspominaliśmy niedawno zmarłego byłego więźnia KL Lublin, Zdzisława Badio. Następnie kombataneci wraz z młodzieżą złożyli kwiaty i znicze przed Mauzoleum – mówi Katarzyna Boraca z działu komunikacji i relacji ze-

wewnętrznych Państwowego Muzeum na Majdanku.

Obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady miały zakończyć się spotkaniem w Centrum Kultury poświęconym publikacji zatytułowanej „Niebo bez ptaków” Danuty Brzesko-Mędryk; obrazującej losy więźniów oraz ich relacje z obozu koncentracyjnego na Majdanku.

PM



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Prokuratura o katastrofie. Urzędnicy nie są jej winni

DECYZJA Nie będzie śledztwa przeciwko miejskim urzędnikom w sprawie zawalenia się w 2017 r. części kamienicy przy ul. Lubartowskiej 45. Prokuratura uznała, że nie doszło tutaj do niedopełnienia obowiązków przez pracowników ZNK

Dominik Smağa

Było środowe, majowe popołudnie, gdy mieszkańcy kamienicy przy Lubartowskiej 45 usłyszeli huk. W części budynku zawalił się dach, burząc znajdujące się poniżej stropy. Mężczyzna, który siedział w fotelu na drugim piętrze, w jednej chwili znalazł się na parterze.

Spod gruzów wydobyła go specjalistyczna ekipa. Przeżył. Nikt inny nie odniósł obrażeń, nikt inny nie zginął, ale część budynku trzeba było rozebrać.

Oskarżeni w sądzie

Po czterech latach śledztwa prokuratura uznała, że za katastrofę budowlaną odpowiadają dwaj mężczyźni. Jednym z nich jest współwłaściciel kamienicy, na którego zlecenie prowadzono remont w sklepie na parterze budynku.

Drugi oskarżony to właściciel firmy budowlanej, która ten remont wykonywała. Prace, jak ustalili śledczy, nie były zgłoszone do organów administracji budowlanej.

– W trakcie tych prac doszło do zniszczenia wewnętrznej ściany nośnej. To z kolei spowodowało utratę stateczności ściany i skutkowało nieumyślnym spowodowaniem zdarzenia zagrażającego mieniu w wielkich rozmiarach,



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

czyli zawalenia się tej kamienicy – informowała w grudniu Agnieszka Kępka, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Proces oskarżonych rozpoczął się przed Sądem Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie.

Kolejne posiedzenie wyznaczono na 23 czerwca.

Urzędnicy bez winy

Niedawno prokuratura uznała, że nie ma podstaw do ścigania w tej sprawie urzędników Zarządu Nieruchomości Komunalnych. Ta

miejska jednostka zarządza kamienicą, bo miasto ma w niej udziały.

Śledczy sprawdzali, czy doszło w tej sprawie do „niedopełnienia obowiązków” przez pracowników ZNK. Miałyby ono polegać na niewykonaniu zalecenia z protokołu kontroli kamienicy i zaniechaniu

„opracowania ekspertyzy technicznej dotyczącej bezpieczeństwa użytkowania tego budynku”.

Wspomniany protokół z kontroli został sporządzony jesienią 2014 roku. Mówił o tym, że budynek nadaje się do dalszego bezpiecznego użytkowania, ale zawierał też 46 zaleceń dla ZNK. Jednym z nich było opracowanie wspomnianej ekspertyzy technicznej, zwracającej szczególną uwagę na fundamenty, stropy oraz ściany konstrukcyjne.

ZNK tłumaczył, że opracowanie takiej ekspertyzy dla całego budynku byłoby kosztowne i wymagałoby zgody każdego ze współwłaścicieli kamienicy. Podkreślał też, że budynek pomyślnie przeszedł kontrolę, a kolejne przeglądy potwierdzały, że można go użytkować. To samo zeznała szefowa nadzoru budowlanego.

Ostatecznie śledczy doszli do wniosku, że fakt niewykonania ekspertyzy nie przyczynił się w żaden sposób do zawalenia się części budynku i powstania szkody, bo katastrofa budowlana była wynikiem prowadzonych na parterze robót. Dlatego, w ocenie prokuratury, nie można pociągnąć urzędników do odpowiedzialności i nie ma podstaw do wszczęcia przeciwko nim śledztwa

(AK)

Terespol nie odda pomnika Białorusinom

HISTORIA Pomnik Armii Radzieckiej w Terespolu zostanie zdemontowany. Ale nie trafi do białoruskiego stowarzyszenia. IPN nie zgodził się na to, z obawy na „szerzenie antypolskiej propagandy”

Usytuowany przy ulicy Wojska Polskiego obelisk został odsłonięty 1 maja 1950 roku przez społeczeństwo Terespolu „w dowód wdzięczności za wyzwolenie miasta spod jarzma faszystowskiego”. Na pomniku znaleźć można napis informujący o „mogiłę zbiorowej 64 żołnierzy radzieckich poległych podczas II wojny światowej 28 lipca 1944 roku”.

W maju miejscy radni zgodzili się na demontaż. Pomnik miał trafić na Białoruś.

– Fundacja „Laguna” z Brześcia przyjmuje z Polski takie pomniki i umieszcza w Alei Pamięci. Dostaliśmy zapewnienie od dyrek-

tor organizacji, Natalii Ilnickiej, że są gotowi przejąć również nasz pomnik – tłumaczył radnym burmistrz Jacek Danieluk. Ale obiekcje ma Instytut Pamięci Narodowej.

– Wyraziliśmy opinię, by udzielić odmownej odpowiedzi na wniosek towarzystwa Laguna z Brześcia dotyczący przekazania zdemontowanego pomnika – przyznaje Rafał Leśkiewicz, rzecznik prasowy IPN. – Jest wysocy nie wskazane, aby posowieckie upamiętnienia usuwane z terenu Polski trafiały na Białoruś, gdzie będą wykorzystywane do szerzenia antypolskiej propagandy – tłumaczy. IPN nie ma

wątpliwości, że „działania towarzystwa „Laguna” są inspirowane przez najwyższe władze Republiki Białorusi”. – Realizujące politykę, której istotnym elementem jest gloryfikowanie totalitarnego reżimu komunistycznego wraz z jego zbrodniczymi przywódcami Leninem i Stalinem – stwierdza Leśkiewicz. Władze Terespolu posłuchały tej opinii.

– Mieliśmy już komisję rady i wszyscy jednomyślnie to poparli. Czekamy jeszcze na decyzję konserwatora zabytków – zaznacza burmistrz. – IPN weźmie na siebie koszty demontażu i utylizacji. W miejscu

obelisku może pojawić się inny pomnik, ale taki związany z historią miasta. Jeszcze nie ustaliliśmy dokładnie jaki – przyznaje Danieluk. Przypomnijmy, że pomnik nie figuruje w ewidencji grobów i cmentarzy wojennych prowadzonej przez wojewodę. Został z niej wykreślony w 2019 roku na podstawie otrzymanych z Polskiego Czerwonego Krzyża protokołów potwierdzających ekshumację żołnierzy radzieckich, przeprowadzonych w marcu 1958 roku. Szczątki tych żołnierzy pochowano ostatecznie na cmentarzu wojennym w Siedlcach. (EB)



Mugambi już nie jest sam. Para żyraf w ZOO

ZAMOŚĆ On ma 11 lat, ona niespełna 2, ale wpadli sobie w oko. I choć znajomość trwa zaledwie kilka dni, to Mugambi i Jasira, żyrafy z zamojskiego ZOO tworzą udaną parę

O planach wprowadzenia samicy z ogrodu zoologicznego w Danii pisaliśmy niedawno. I tak się stało: Jasira, niespełna dwuletnia żyrafa, dotarła do Zamościa pod koniec zeszłego tygodnia.

– Nasz „chłopiec” szybko zaakceptował nową towarzyszkę i można nawet powiedzieć, że otoczył ją opieką – informuje zamojski ogród.

Mugambi jest ostatnim z trzech samców żyrafy, które mieszkały w Ogrodzie Zoologicznym im. Stefana Milera w Zamościu. Niestety, jego dwaj towarzysze odeszli kilka lat temu.

W marcu zeszłego roku padł 16-letni Lengai. Był schorowany, miał problemy neurologiczne, poddawano go leczeniu, ale podczas karmienia Mugambi uderzył go w szyję. Lengai stracił równowagę, przewrócił się. Nie-

stety, próby postawienia go do pionu nie powiodły się.

Rok wcześniej ZOO pożegnało się z 10-letnim wówczas Ngombe. Ten nie przeżył choroby przedłożków.

Informując nas przygotowaniach do sprowadzenia do Zamościa samicy Jasiry, dyrektor ZOO Grzegorz Garbuz mówił, że ma nadzieję, iż z jej związku z Mugambim pojawią się młode.

OPRAC. AK



FOT. KAZIMIERZ CHMIEL

Prace na ścieżce stanęły, umowa zerwana

BIAŁA PODLASKA Mieszkańcy i radni dziwili się, że na placu budowy nic się nie dzieje. Miasto uspokajało, że wszystko jest w porządku. Teraz okazuje się, że trzeba było zerwać umowę z wykonawcą ścieżki pieszo-rowerowej nad Krzną

Ewelina Burda

Już nawet ciężkiego sprzętu tam nie widać. Wszystko sprzątnęli. Została tylko niedokończona ścieżka. A szkoda – ubolewa nasz Czytelnik, który zauważa, że coraz więcej mieszkańców korzysta z tras rowerowych.

Wielu z nich nie mogło doczekać się finału budowy tej położonej w dolinie rzeki Krzny ścieżki, od ulicy Żabiej, przez Drogę Wojskową i Żurawią. Docelowo, łączyłaby się z nitką w Porosiukach, którą wybudowała gmina.

Jednak rowerzyści muszą poczekać, bo podpisaną w lipcu ubiegłego roku umowę z wykonawcą – firmą z Jarosławia – miasto zerwało.

– 18 maja rozwiązaliśmy umowę z winy wykonawcy, ponieważ nie realizował inwestycji, mimo wielokrotnie wysyłanych monitów – tu-



W lipcu ubiegłego roku prezydent wraz z urzędnikami podpisywał umowę z wykonawcą i pozował w miejscu, gdzie miała powstać ścieżka. Teraz umowę zerwano

FOT. UM

maczy Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzeczniczka ratusza.

Ale mieszkańcy już w ubiegłym roku sygnalizowali, że prac przy budowie tej ścieżki nie było widać przez całe lato. Urzędnicy uspokajali wówczas, że firma gromadzi swoje zaplecze.

– Teraz trwa inwentaryzacja budowy niezbędna do powtórzenia przetargu – przyznaje rzeczniczka. Z wycenienia wynika, że do tej pory firma z Jarosławia wykonała prace za ok. 1 mln zł. A całe zadanie wyceniła na blisko 2,9 mln zł. Zgodnie z umową ścieżka miała być gotowa w lipcu.

O zastój na tej budowie już w ubiegłym roku dopytywali radni Białej Samorządowej.

– Wyrażaliśmy ogólne zażalenie z zakresu wykonania budżetu po stronie inwestycji, które się ślimaczają. Wtedy usłyszeliśmy, że nie znamy się. A efekt jest, jaki jest. Wolałbym, aby było bardziej efektywnie,

a mniej efekciarsko – mówi Bogusław Broniewicz (Biała Samorządowa), przewodniczący rady. W jego ocenie, kluczowe jest teraz pytanie, czy ścieżka powstanie za te same pieniądze, co pierwotnie zakładano. – Przez indolencję władz miasta mieszkańcy na pewno stracili, bo przecież to, co się obecnie buduje w zdecydowanej większości powstaje za pieniądze podatników. Unijny wkład to tylko część – zaznacza przewodniczący.

Przypomnijmy, że w ostatnich kilku latach w mieście przybyło blisko 30 kilometrów nowych tras rowerowych. W 2018 roku było ich tylko 10 kilometrów. To jeszcze za rządów poprzedniego prezydenta Dariusza Stefaniuka (PiS), a obecnie posła narodził się ten pomysł sieci ścieżek. Wówczas miasto pozyskało 22 mln zł unijnego dofinansowania na ten cel.

Rodzina już jest. Teraz czas na zakup garnków

BIAŁA PODLASKA Udało się wyłonić chętnych do prowadzenia rodzinnego domu dziecka. Trwa doposażanie pierwszej takiej placówki w mieście

Po tym, jak jedna z rodzin zastępczych zrezygnowała, Miejski Ośrodek Społeczny rozpoczął poszukiwania kolejnych chętnych. Zgłosiła się tylko jedna rodzina, która ma już doświadczenie w takiej opiece nad dziećmi i to ją wybrał MOPS.

– Obecnie obiekt jest w takcie wyposażania. Rodzina zamieszka tam na

przełomie lipca i sierpnia – mówi Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzeczniczka magistratu. Z rozpisanych ofert przetargowych wynika, że miasto dokupiło jeszcze między innymi kołdry, ręczniki, lustra, dywany, serwis obiadowy, garnki i inne przedmioty kuchenne. Wszystko za ponad 15 tys. zł.

Dom ma zapewnić miejsca dzieciom umieszczanym decyzją

sądu w rodzinnej pieczy zastępczej.

Przypomnijmy, że w grudniu 2020 roku urzędnicy podpisali umowę na remont budynku przy ulicy Kolejowej 21 z firmą Krymar z Janowa Podlaskiego. Prace wyceniono na 713 tys. zł.

Wówczas zapowiadano, że prace potrwać do lipca 2021 roku. Ale się przedłużyły. Ostatecznie jednak, zakończyły się w tym roku.

Rodzina zastępcza będzie miała do dyspozycji czterokondygnacyjny budynek z użytkową piwnicą i poddaszem. W sumie, jest tu kilkanaście pomieszczeń. W Białej Podlaskiej u 58 rodzin zastępczych przebywa ponad 90 dzieci. Ale na przysposobienie wciąż czeka 30. Samorząd planuje powołać jeszcze rodzinny dom pomocy dla osób starszych.

(EB)



FOT. PIXABAY/ZDJEŃCE ILLUSTRACYJNE



Dancing połączy pokolenia

PUŁAWY W Warszawie od kilku lat powodzeniem cieszą się dancingi międzypokoleniowe; potańcówki z muzyką dla młodzieży i seniorów. Impreza pod tym samym hasłem w najbliższą sobotę odbędzie się w Puławach

Stołeczne potańcówki łączące pokolenia w stolicy cieszą się niesłabnącą popularnością. Zwykle rozkręca je ponad 70-letni już DJ Jerry, jeden z najstarszych w Polsce. Pan Jerzy po przejściu na emeryturę odkrył w sobie nową pasję, ukończył kurs

didżejski i zajął się rozkręcaniem potańcówek. Zróżnicowana muzyka, którą serwuje na dancingach trafia w gusta jego rówieśników, ale także młodszego pokolenia.

W sobotę zobaczymy go w Puławach. Na Placu Chopina, na zaproszenie fun-

dacji KZMRZ, odbędzie się międzypokoleniowy dancing z miksem przebojów od czasów Presleya do hitów współczesnych dyskotek. Wspierać będzie go lokalny DJ i wodzirej, Leszek Kowal.

– Głównym założeniem projektu jest aktywizacja starszego pokolenia oraz

wyciągnięcie z domów mieszkańców miasta. Mam nadzieję, że seniorzy udowodnią sobie i młodszemu, że potrafią się jeszcze dobrze bawić oraz pokażą, co to znaczy dobry dancing oraz potańcówka – mówi Michał Starycha, prezes fundacji KZMRZ.

– Liczę na to, że pojawi się mnóstwo osób. Ideą dancingu międzypokoleniowego jest przełamywanie stereotypów związanych z postrzeganiem starości, łączenie pokoleń i walka z wykluczeniem społecznym. Dancing uczy ponadto tolerancji, odwagi życiowej oraz inspirowa-

do rozwijania swoich pasji niezależnie od wieku – tłumaczy Paulina Braun, pomysłodawczyni oraz współorganizatorka wydarzenia.

Potańcówka już w sobotę, 18 czerwca. Miejsce: Plac Chopina w Puławach. Początek o godz. 17. Wstęp wolny. **RS**

Kraśnik. Raport o stanie miasta

STATYSTYKA 44 lata ma średnio mieszkaniec Kraśnika, który – biorący pod uwagę statystykę – produkuje rocznie 395 kg śmieci. Miasto się wyludnia: rocznie ubywa o ok. 1 proc zameldowanych mieszkańców. Zaś wśród tych, którzy w Kraśniku mieszkają więcej jest kobiet niż mężczyzn

Informacje o mieszkańcach ale także m.in. o gospodarce, zieleni, ładzie przestrzennym, komunikacji miejskiej czy finansach miasta możemy znaleźć w opublikowanym przez Urząd Miasta Kraśnik „Raporcie o stanie miasta Kraśnik za rok 2021”, który co roku zobowiązane są opublikować wszystkie gminy w Polsce.

„Obecna kadencja w polskich samorządach ma wyjątkowy charakter” – napisał na wstępie dokumentu burmistrz Wojciech Wilk. „Dla stanu finansów publicznych, a co za tym idzie na możliwość realizacji planów i programów długoterminowych kluczowe znaczenie ma pandemia COVID-19. W zasadzie wciąż ma, bowiem jej skutki całe polskie społeczeństwo, w tym także jednostki samorządu terytorialnego, odczuwają do dziś i mogą odczuwać przez kolejne lata. Zaś w dalszej części przyznaje: „Rosnące koszty energii, materiałów



W minionym roku w Kraśniku urodziło się 302 dzieci

FOT. PIXABAY/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

budowlanych i usług oraz problemy na rynku pracy miały znaczący wpływ na budżet miasta w latach 2020-2021 oraz na harmonogram realizacji części miejskich inwestycji”.

Według opublikowanych w Raporcie danych, w Kraśniku jest zameldowanych 32 206 mieszkańców („z czego na pobyt stały – 31 861 osób, na pobyt czasowy – 345 osób”). „Średni wiek miesz-

kańców wynosi 44,4 lat i jest nieznacznie wyższy od średniego wieku mieszkańców województwa lubelskiego oraz wyższy od średniego wieku mieszkańców całej Polski” – podliczają autorzy Raportu.

Najwięcej kraśniczan mieszka przy * al. Niepodległości (2 786) * Z. Krasieńskiego (1 904) * Urzędowskiej (1 735) * Koszarowej (1 375) * Piaskowej (1 067) * Lubel-

skiej (1 017) * Ks. Jerzego Popiełuszki (1 003).

W mieście żyje więcej kobiet (17 062) niż mężczyzn (14 799). Niestety: jest ich coraz mniej. „Niepokojący jest spadek liczby kobiet w wieku 15-49 lat z 10 573 w 1998 r. do 7 715 w 2018 r. – zmniejszenie o 27,03 proc. Przy spadku dzietności z 1,27 w 2009 r. do 1,07 w 2020 r. widoczny jest obraz trudności przed jakimi staje samorząd Kraśnika w celu zahamowania lub odwrócenia negatywnych procesów demograficznych.” – czytamy w dokumencie.

W 2021 r. w mieście urodziło się 302 dzieci – 146 dziewczynek i 156 chłopców (dane Urzędu Stanu Cywilnego). „Oznacza to, że względem 2020 r. urodziło się więcej o 15 dzieci, a względem 2019 r. więcej o 29 dzieci – czytamy w Raporcie. „USC w 2021 r. wydał 900 aktów zgonu, to jest o 59 aktów zgonu więcej niż 2020 r. Z kolei różnica między rokiem 2021 a 2018 wynio-

śła, aż 534 (366 akty zgonu w roku 2018)”.

W mieście działa 7 prowadzonych przez samorząd przedszkoli („853 dzieci w 36 oddziałach – wzrost w stosunku do 2020 r. o 15 dzieci, do 2019 r. o 10, a do 2018 r. o 22”) a także 6 szkół podstawowych („2 333 uczniów w 114 oddziałach – spadek w stosunku do 2020 r. o 30 uczniów, do 2019 r. o 9, a do 2018 r. o 48), w których pracuje 406 nauczycieli.

Na oświatę i wychowanie idzie najwięcej pieniędzy (w 2021 r. – 47 609 446 zł). „Subwencja oświatowa otrzymywana z budżetu państwa jest niewystarczająca więc miasto do oświaty musi dokładać (w 2021 r. „otrzymała subwencja w kwocie 23 270 809 zł pokryła 46,16 proc. wydatków na edukację”).

Z informacji zamieszczonych w Raporcie wynika, że w ub. roku średni koszt utrzymania jednego ucznia wyniósł – 13 361,32 zł (z czego blisko 6 tys. zł pochodziło z budżetu miasta).

W 2021 r. z terenu Kraśnika zostało zebranych blisko 10 tys. ton odpadów komunalnych. „Co oznacza, że na statystycznego mieszkańca przypadło ich 395 kg (na 32 206 zameldowanych mieszkańców, odbiór odpadów deklaruje 25 299 osób). Jest to wartość z roku na rok rosnąca i dużo wyższa od średniej ilości wytworzonych odpadów w województwie lubelskim, która wynosiła 234 kg.” – przyznają autorzy dokumentu. Jest też spory problem z prawidłową segregacją śmieci.

W mieście funkcjonują dwa Punkty Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych (gdzie przywozi się np. opony czy stare meble). Jak czytamy w raporcie „PSZOKi w 2021 r. odwiedziło kilkunastu więcej mieszkańców Kraśnika niż w latach poprzednich, co przełożyło się na 350 proc. wzrost ilości dostarczanych do tych punktów odpadów, w porównaniu do 2020 r. i wzrost o ponad 430 proc. w stosunku do 2019 r.” **(AA)**

Znana podróżniczka doceniona

RADZYŃ PODLASKI W maju była uchwałą radnych, a 10 czerwca podróżniczka Elżbieta Dzikowska jako pierwsza odebrała już tytuł Honorowego Obywatela Powiatu Radzyńskiego. – Jestem zaszczycona i wyróżniona – powiedziała Dzikowska na uroczystości w Radzynie Podlaskiej. – Gdy mieszkałam w Międzyrzecu Podlaskim, to Radzyń był dla mnie największym

i najciekawszym miastem, jakie znałam. Tutaj jechało się jak na wyprawę. Elżbieta Dzikowska obiecała też, że będzie promować powiat radzyński. Później przyznała też, że w młodości nie wyobrażała sobie dalekich podróży. Tymczasem wraz z mężem Tonem Halikiem zrealizowała 300 filmów ze wszystkich kontynentów. Wspólnie prowadzili też popularny program telewizyjny „Pieprz

i wanilia”. Obecnie Dzikowska przemierza nasz region szlakiem renesansu lubelskiego, bo interesuje ją sakralna architektura drewniana. Podróżniczka odebrała tytuł od samorządu powiatu podczas wernisażu jej fotografii w Radzyńskim Ośrodku Kultury. Dzikowska w 2016 roku odwiedziła Radzyń Podlaski i odsłoniła swoją pamiątkową tabliczkę na Skwerze Podróżników. **(EB)**



FOT. UM RADZYŃ PODLASKI

Nadciągająca kulturalna rewolucja

KAMIEŃ To może być historyczny moment – seans filmowy w miejscowości, w której nigdy nie było kina, a życie kulturalne toczy się w bibliotece i świetlicach. Opuszczony budynek po ośrodku zdrowia zmienia się w Gminny Ośrodek Kultury. Atrakcją będą plenerowe seanse na tyłach zupełnie odmienionej nieruchomości

Gmina Kamień w powiecie chełmskim charakteryzowana jest jako rolnicza, jednak wpływy z podatków mówią co innego. Te z działalności rolniczej to niespełna jedna trzecia kwoty trafiającej do gminy, bo Kamień stał się zapleczem Chełma. Powstają nowe domy, przybywa mieszkańców z których większość zawodowo i edukacyjnie związana jest z pobliskim miastem.

Miejscami kojarzonymi z kulturą jest gminna biblioteka i trzy świetlice.

Ale to się zmieni.

Trwają przygotowania, by ze starego ośrodka zdrowia zrobić Gminny Ośrodek Kultury.

Szary, biedny, dziurawy

Nieruchomość pamiętająca PRL należała do Gromadzkiej Rady Narodowej, po transformacji ustrojowej stała się własnością gminy.

– Trzeba było coś zrobić, bo szkoda było budynku, który od niemal dziesięciu lat stał pusty, bo wyniosły się przychodnia i apteka. Od początku był pomysł, żeby go przeznaczyć na cele kulturalne. Zaczęliśmy szukać zewnętrznych pieniędzy, jednocześnie zabezpieczając przeciekający dach, uruchamiając ogrzewanie, żeby stary ośrodek zdrowia nie niszczał – wspomina Dariusz Stocki, wójt gminy Kamień.

Najpierw gmina próbowała pozyskać dofinansowanie by stworzyć klub dla seniorów i organizować dla starszych osób zajęcia. Najpierw projekt trafił na listę rezerwową, potem gdy już była szansa na wsparcie, okazało się, że będą pieniądze z Polskiego Ładu. Gmina dostała ponad 6 milionów złotych, z czego 2 miliony 250 tys. zł wyda właśnie na to przedsięwzięcie.



W ratowaniu ośrodka przed całkowitym zniszczeniem pomagali strażacy ochotnicy



Tak ma wyglądać Gminny Ośrodek Kultury

WIZUALIZACJE NAFF STUDIO PROJEKTOWE

Dużo nas

– Ośrodek kultury jest potrzebny. Na wydarzenia, które organizowane są w gminie, przychodzą tłumy. Ludzie są związani z tym miejscem. Jesteśmy ewenementem, bo tu liczba mieszkańców się zwiększa. Powstają nowe domy, wiele osób do nas się sprowadza, tu mają ciszę i spokój, a żeby dojechać do Chełma do pracy potrzebują kilku minut – tłumaczy wójt, który pamięta czasy, gdy chodził

do lekarza do starego ośrodka i przy okazji korzystał z działającej tam biblioteki.

Nieruchomość ma bowiem kulturalną przeszłość. Gminna biblioteka działała tam od 1968 do 1990, kiedy jej miejsca zajęła apteka.

– Sąsiedztwo przychodni było bardzo dobre, byliśmy w centrum, mnóstwo osób przed albo po wizycie u lekarza zaglądało do nas. Ale czytelnicy już się przyzwyczaili, że jesteśmy w sąsiednim Strachosławiu – mówi

Urszula Jawornicka, kierowniczka gminnej biblioteki. Z placówką jest związana od połowy lat 80. ubiegłego wieku. Zaczęła pracę jeszcze w starej przychodni. Żartuje, że chyba dlatego prawie w ogóle nie chorowała, kłopoty ze zdrowiem ma od niedawna.

Bibliotekarka też zauważa, że społeczeństwo Kamienia jest inne, teraz jej czytelnicy to głównie kobiety między 30 a 50 rokiem życia. Uczniowie zniknęli gdy zlikwidowano

gimnazjum, starszych też jest mniej. – Młode czytelniczki przychodzą z listą tytułów w smartfonie, przepisują ją do zeszytu i zamawiają książki – uśmiecha się kierowniczka.

Główna wizualna zmiana jaka zajdzie po modernizacji przychodni to nowa klatka schodowa, bo komunikacja w budynku była czymś na co narzekali dawni użytkownicy.

Kino na leżakach

– Użytkowy będzie parter

i poddasze. Na dole zaprojektowano niewielką salę konferencyjną z zapleczem kuchennym, magazynkiem, toaletami i szatnią. Będzie tu można organizować wydarzenia kulturalne, spotkania, nawet rodzinne jak chrzciny czy przyjęcie komunijne. Na górze będzie sala podobnej wielkości – wylicza Grzegorz Mysiak, specjalista ds. ochrony środowiska, rolnictwa i funduszy europejskich w Urzędzie Gminy Kamień i dodaje, że na tyłach budynku będą organizowane projekcje kina letniego. – Będzie dmuchany ekran, leżaki tworzące widownię i sprzęt gwarantujący dobrej jakości obraz i dźwięk.

– Zamiana opustoszałego budynku w placówkę kultury jest dobrym rozwiązaniem. Pracowałam tam w czasie, kiedy w drugiej części nie było już biblioteki, tylko apteka. Na parterze były dwa gabinety lekarskie, przyjmował stomatolog, był gabinet zabiegowy i pomieszczenia socjalne plus rejestracja. Na piętrze mieliśmy punkt szczepień i gabinet do którego przyjeżdżał ginekolog. Chyba dziesięć lat tam byłam – wspomina doktor Agnieszka Skarbek z NZOZ KAMED, która dodaje, że nie może sobie wyobrazić jak się wszyscy tam mieścili. Nowy, prywatny budynek w którym działa NZOZ powstał, bo warunki w starym gminnym były nie do zaakceptowania przez sanepid. Zmieniły się przepisy i normy budowlane, których gmach nie spełniał.

Lekarka też zauważa, że mieszkańców w Kamieniu przybywa, powstają nowe osiedla, ludzie się sprowadzają, jest dużo dzieci.

Za projektem Gminnego Ośrodka Kultury stoi NAFF Studio projektowe z Chełma. (AGDY)

Młoda Lewica chce zamalować kontrowersyjne symbole

PUŁAWY Dziesiątki celtyckich krzyży, hasła wymierzone w organizacje lewicowe, a nawet podobizna neonazysty i zabójcy politycznego – to wszystko od lat szpeci miejską przestrzeń publiczną. Jej oczyszczaniem zajęła się puławska Federacja Młodych Socjaldemokratów

Krzyż celtycki przez wieki kojarzył się głównie z prądami wierzeniami pogan. Niestety: część starożytnych symboli w XX wieku zaczęły wykorzystywać ruchy nazistowskie, a następnie neonazistowskie. Kontrowersyjne symbole i hasła w miejskiej przestrzeni Puław odszukali, sfotografowali, a następnie nanieśli na specjalną mapę członkowie Federacji Młodych Socjaldemokratów. Okazało się,

że w całym mieście takich punktów jest ponad 100. Większość z nich to celtyckie krzyże, ale zdarzają się także hasła takie jak „Good Night Left Side” nawołujące do przemocy, a nawet podobizna Janusza Walusia. To Polak skazany na dożywocie w RPA, gdzie dopuścił się zabójstwa politycznego.

– Nasze miasto jest coraz bardziej zanieczyszczone przez nienawistną symbolikę. Mówimy temu dość. Nie ma i nie będzie naszej zgody

na szerzenie rasistowskich, homofobicznych, czy faszystowskich treści. Jesteśmy zdania, iż takie poglądy trzeba dusić w zarodku – tłumaczy Dawid Socha z FMS-u.

Młodzi socjaldemokraci zachęcają mieszkańców do „posprzątania Puław” ze złej symboliki i zgłaszania miejsc jej występowania.

– Zajmiemy się nimi w odpowiedni sposób, zamalowując lub czyszcząc powierzchnię – deklarują pomysłodawcy akcji. O jej

wsparcie zwrócili się już do prezydenta Puław, a także poszczególnych spółdzielni mieszkaniowych.

Celtyckich krzyży bronią m.in. członkowie i sympatycy „Narodowych Puław”. – Krzyż celtycki to w Polsce symbol legalny, zarejestrowany przed sądem. Gdyby był faszystowski, czy nazistowski, propagowałby ustrój totalitarny, zostałby prawnie zakazany. Dla mnie to symbol nacjonalizmu, którego się nie wstydzę. Nie widzę

powodów, dla których ktoś miałby wypierać się takich poglądów – tłumaczy nam jedna z osób, która poprosiła o anonimowość.

FMS-u to jednak nie przekonało. – Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest krzyż celtycki jest w Polsce legalnym znakiem, ale ten symbol najczęściej pojawia się obok ksenofobicznych i rasistowskich haseł wygłaszanych przez faszystujące ugrupowania na całym świecie. Dlatego w Puławach nie ma

dla niego miejsca – odpowiada Socha.

W odpowiedzi na pismo federacji, lokalne władze zleciły oczyszczenie z bohomazów m.in. okolic dworca autobusowego. Socjaldemokraci, jak sami przyznają, osobiście żadnego napisu jeszcze nie zamalowali. Czekają na wsparcie ze strony spółdzielni i osób prywatnych – właścicieli poszczególnych nieruchomości dotkniętych opisanym problemem.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Spowolnienie starzenia to przyszłość medycyny

Badaniem znaczenia zmian epigenetycznych w procesie starzenia na świecie zajmuje się wiele grup badawczych. – To przyszłość medycyny personalnej. To kwestia najbliższych lat – nie ma wątpliwości dr hab. n. med. Tomasz K. Wojdacz

Już w latach 60. XX w. naukowcy zauważyli, że wiek chronologiczny danej osoby może różnić się od wieku, o którym świadczą zmiany epigenetyczne nagromadzone w jej DNA. W oparciu o tę wiedzę, po latach badań, stworzyli tzw. zegar epigenetyczny - uniwersalny i niezwykle precyzyjny zestaw biomarkerów molekularnych procesu starzenia się komórki.

Dlaczego proces starzenia przyspiesza

Teraz badacze zauważyli, że niektóre czynniki przyspieszają wskazówki epigenetycznego zegara, powodując zbyt szybkie postępowanie niekorzystnych zmian w naszym ciele, przyczyniając się do rozwoju chorób i skracając długość życia.

– W przyszłości manipulując tymi czynnikami będziemy umieli zatrzymywać starzenie i przywracać je po poziomowi wyznaczanego przez naszą metrykę. To nie fikcja, to kwestia najbliższych lat – twierdzi dr hab. n. med. Tomasz K. Wojdacz, profesor Uniwersytetu w Arhus (Dania) i kierownik Samodzielnej Pracowni Epigenetyki Klinicznej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie.

– Każdy z nas ma swój wiek chronologiczny. On istnieje i nie da się go oszukać. Jednak czasami, a nawet dość często, starzejemy się szybciej niż wynikałoby to z naszej metryki. I wydaje się, że w największym stopniu odpowiada za to epigenetyka – mówi prof. Wojdacz. – Generalnie w naszych komórkach nie zachodzą żadne mutacje, sekwencja DNA się nie zmienia, a jednak, jeśli popatrzymy na zmiany epigenetyczne, jakie zachodzą w komórkach, to często widzimy, że ich starzenie przyspiesza.

Co to jest epigenetyka

Badacz wyjaśnia, że epigenetyka to podstawa rozwoju i różnicowania komórkowego. To jej mechanizmy sprawiają, że pojedyncze komórki zaczynają tworzyć działający organizm. Każda komórka ciała ma dokładnie to samo DNA, a jednak serce różni się od wątroby, a mięsień od oka. Muszą więc istnieć mechanizmy, które umożliwiają czytanie zawartej w DNA informacji na różne sposoby, w sposób specyficzny dla danej komórki. Te mechanizmy to właśnie epigenetyka. To ona uruchamia pewne geny, a inne wycisza. Powoduje, że komórka robi to, co ma robić w danym miejscu i danym momencie.

– Epigenetyka to coś, co włącza i wyłącza geny po to, aby odpowiednio wyspecja-

lizować każdą komórkę ciała – mówi naukowiec.

Nasz organizm zaczyna się starzeć już od momentu poczęcia. Odpowiada za to wiele czynników, ale tym, który w ostatnich latach budzi największe zainteresowanie naukowców, jest proces zwany metylacją DNA - jeden z podstawowych mechanizmów epigenetycznych warunkujących funkcjonowanie komórki.

Najprościej mówiąc metylacja naznacza geny, których komórka nie potrzebuje i utrzymuje je w nieaktywnym stanie. Jeśli dochodzi do zmian metylacji, geny, które nie powinny działać w danej komórce, zaczynają działać, a te potrzebne są wyciszane. Im organizm starszy, tym w DNA zachodzi więcej zmian metylacji, co przyczynia się do zapoczątkowania niekorzystnych procesów i rozwoju chorób związanych z wiekiem.

Nie tylko metryka

Kiedy organizm funkcjonuje prawidłowo, a dodatkowo znajduje się w optymalnych dla siebie warunkach, wiek epigenetyczny zgadza się z wiekiem chronologicznym. Jednak zdarza się, że ten pierwszy zaczyna niepokoić co przyspieszać, powodując, że starzejemy się szybciej niż powinniśmy.

– Już wiele lat temu naukowcy zauważyli, że w oparciu o ilość zmian epigenetycznych w określonych fragmentach DNA możemy oszacować wiek człowieka – opowiada prof. Wojdacz. – Opracowano coś, co zaczęto nazywać zegarem epigenetycznym (ang. epigenetic clock). To taki zestaw markerów molekularnych, który można wykorzystać do pomiaru wieku, a który opiera się właśnie na poziomach metylacji DNA.

– W skrócie polega to na tym, że analizujemy zmiany metylacji w całej komórce, a potem przy użyciu narzędzi bioinformatycznych i technik sztucznej inteligencji wyliczamy wiek epigenetyczny danego człowieka. Wartość tę korelujemy następnie z rzeczywistym wiekiem. I jeśli się one pokrywają, uznajemy, że osoba taka jest w dobrym stanie ogólnym. Jeśli zaś obie wartości mocno się od siebie różnią, czyli zmian epigenetycznych jest więcej niż wskazuje na to metryka, to znaczy, że coś niedobrego dzieje się w organizmie – dodaje naukowiec.

26 milionów możliwości

Naukowiec wyjaśnia, że miejsc, w których może dojść do metylacji, jest w genomie ok. 26 milionów. Oczywiście

nie bada się ich wszystkich, gdyż byłoby to zbyt skomplikowane i przede wszystkim zbyt kosztowne. Stworzono jednak bardzo skuteczną technologię opartą na tzw. mikromacierzach, która pozwala zmierzyć zmiany metylacyjne w ok. 800 tysiącach miejsc na raz.

– Wynik takiego badania zestawia się z informacjami o konkretnym człowieku i sprawdza, czy istnieją jakieś korelacje między zmianami epigenetycznymi a jego wiekiem. W efekcie otrzymujemy mapę miejsc, które faktycznie są związane ze starzeniem się organizmu – tłumaczy prof. Wojdacz. Takich miejsc jest od kilkudziesięciu do kilkuset, w zależności od tkanki oraz typu „zegara”, z którego korzystamy. Podsumowując: zmiany epigenetyczne są więc biomarkerem starzenia się.

Sen, zdrowe jedzenie, ruch

Dlaczego zmiany te nasilają się wraz z wiekiem, jeszcze dokładnie nie wyjaśniono.

– Wiemy natomiast na pewno, że jeżeli komórka przeszła już ileś cykli podziałowych albo znajduje się aktualnie w bardzo niekorzystnych warunkach środowiskowych, to jej wiek liczony na podstawie zmian metylacji zasadniczo różni się od tego, na który wskazuje jej data urodzenia – podkreśla badacz ze Szczecina.

I właśnie niekorzystne warunki środowiskowe są tym czynnikiem, który najmocniej posuwa wskazówki zegara epigenetycznego.

– Większość badań pokazuje, że zdrowy tryb życia, czyli przede wszystkim aktywność fizyczna, odpowiednia ilość snu czy zdrowe odżywianie, zbliża wiek epigenetyczny do chronologicznego. I odwrotnie - zły styl życia powoduje największe rozbieżności – wskazuje.

Proces, który można opóźnić

Zdaniem prof. Wojdacza najistotniejsze jest to, że wiedząc o istnieniu takich korelacji i znając czynniki, które nasilniej przyspieszają molekularne starzenie się, możemy zacząć szukać sposobów na odwrócenie niekorzystnych zmian. Zmiany epigenetyczne różnią się bowiem od genetycznych tym, że można je dość łatwo cofnąć.

– Są już nawet badania pokazujące, że u osób, których wiek epigenetyczny znacznie

przekraczał ten metrykalny, po zmianie kilku kluczowych aspektów związanych z trybem życia, obie wartości zaczęły się zrównywać. I stało się to dość szybko – mówi naukowiec.

– Genetyka jest bardzo stabilna, epigenetyka jest zaś płynna. Zmiany epigenetyczne powstają i mogą się cofać, bo odpowiadają za nie proste procesy enzymatyczne. Co więcej: mogą następować naturalnie, ale też być przez nas wymuszane. Dlatego to świetne pole do popisu dla wszelkiego rodzaju interwencji medycznych – dodaje.

Wiedza w kropli krwi

– Badając odpowiednio dużą grupę ludzi i zestawiając zmiany epigenetyczne w ich komórkach z ich wiekiem, możemy stworzyć swoisty przewodnik, pokazujący, jakie zachowania związane ze stylem życia prowadzą do szybszych zmian epigenetycznych, a więc szybszego starzenia się. I od razu wiemy też, jakie zachowania czy interwencje cofną owe zmiany, a więc przywrócą normalne procesy starzenia. Możemy wręcz przewidywać długość życia człowieka na podstawie jego epigenomu – mówi naukowiec. – Oczywiście nie zatrzymamy czasu i starzenia, ale możemy je przywrócić do stanu optymalnego.

Zdaniem specjalisty w przyszłości na pewno będzie to miało przełożenie na praktyczne zastosowania kliniczne. Lekarze na podstawie badania próbki krwi będą w stanie oszacować, kto jest bardziej podatny na pewne choroby albo czyja oczekiwana długość życia jest krótsza niż być powinna.

– I mogliby to modulować, wydając pacjentom odpowiednie zalecenia – twierdzi.

Telomery, czyli ślepa uliczka

Do niedawna uważano, że największy wpływ na procesy starzenia mają struktury zwane telomerami. Są to fragmenty DNA zlokalizowane na końcach chromosomów, pełniące funkcje ochronne podczas podziałów komórki.

– Z roku na rok okazuje się jednak, że telomery aż tak dużej roli w regulacji starzenia się nie mają. Zauważono bowiem, że niektóre komórki w trakcie swojego życia bardzo szybko się dzielą, a nadal mają długie telomery; inne nie dzielą się prawie wcale, a ich telomery są krótkie. Czyli założenie, że na podstawie długości telomerów będziemy mogli przewidywać długość życia, wydaje się nie potwierdzać – mówi epigenetyk.

Na przeciwnym biegunie stoi wiek epigenetyczny - jego korelacja ze starzeniem się i długością życia jest coraz wyraźniejsza.

– Powiązanie między wiekiem chronologicznym a epigenetycznym jest dużo silniejsze i bardziej przewidywalne niż między wiekiem, a telomerami – zaznacza profesor PUM.

Dziedzina naukowa z potencjałem

– Jeśli chodzi o czynniki indukujące zmiany epigenetyczne związane ze starzeniem się, to na razie potwierdzono, że są nimi: sen, zdrowe odżywianie, odpowiedni poziom aktywności fizycznej – wylicza prof. Wojdacz. – Łatwo było by to potwierdzić, bo badania można prowadzić na ogromnych rzeszach ludzi. Niestety bardziej nietypowe czyn-

niki, które potencjalnie przyspieszają starzenie, zweryfikować jest znacznie trudniej, gdyż niełatwo jest skompletować odpowiednio liczną grupę badawczą. A mówiąc o odpowiednio licznej, myślę o tysiącach czy nawet setkach tysięcy osób. Tylko takie wartości umożliwiają nam potwierdzenie danej korelacji ponad wszelką wątpliwość. Więc nawet jeśli widzimy, że wiek osoby jest powiązany z jakimś mniej oczywistym czynnikiem, to ta korelacja jest słaba i nie można jej rekomendować.

– Badania nad związkiem zmian epigenetycznych z wiekiem to dziedzina, która wręcz eksplodowała w ostatnich latach. Na świecie zajmuje się nią wiele grup badawczych. Bo to ta gałąź nauki, która pozwoli nam przewidywać długość życia ludzi, przewidywać ryzyko wystąpienia chorób, określać, jakie czynniki środowiskowe nam szkodzą – wymienia prof. Wojdacz.

Grupy badawcze poszukiwane

– Na razie to jest nauka, poznawanie, ale niebawem przyjdzie za nimi także praktyka. Ale aby móc coś rekomendować do zastosowań klinicznych, badania muszą być wielokrotnie powtórzone na ogromnych populacjach. A obecnie największym problemem tej dziedziny nauki jest właśnie zgromadzenie odpowiednich grup badawczych. Zresztą to jest problem całej medycyny personalnej.

Zdaniem naukowca jesteśmy już jednak w tym momencie dziejów, kiedy realnie zbliżamy się do punktu krytycznego, jeśli chodzi o ilość danych wymaganych, abyśmy mogli policzyć i z wysokim stopniem pewności rekomendować specyficzne zmiany stylu życia czy nawet leczenie.

– Czy w przyszłości pójdziemy dalej i będziemy w stanie odmładzać ludzi? Tak daleko teraz nie wybiegamy, choć z pewnością pojawiają się i takie badania. Bo przesłanki do nich są. Choćaby taka ciekawostka, potwierdzona w dziesiątkach różnych badań, że zwierzęta laboratoryjne żyjące na diecie niskokalorycznej żyją dłużej. Czyli mamy potencjalny czynnik spowalniający procesy starzenia się. Ale to oczywiście tylko spekulacje. Póki co, zajmujemy się tym, aby zatrzymać zbyt szybkie starzenie.

KATARZYNA CZECHOWICZ/
PAP - NAUKA W POLSCE



Sam program 500 plus to za mało

DEMOGRAFIA Coraz więcej młodych kobiet w Polsce decyduje się nie mieć dzieci. – Ale rośnie również grupa kobiet, które są bezdzietne przymusowo, np. w wyniku braku systemowego wspierania metod leczenia niepłodności – diagnozuje prof. Irena E. Kotowska z SGH

Podczas zorganizowanej w Warszawie konferencji „Zrozumieć zmianę demograficzną”, prof. Irena E. Kotowska z Instytutu Statystyki i Demografii SGH, honorowa przewodnicząca Komitetu Nauk Demograficznych PAN apelowała, by w rozmowie o zmianach demograficznych nie skupiać się tylko na statystykach dotyczących urodzeń, umieralności i obliczeniach, ile jest kobiet w wieku rozrodczym w polskiej populacji. Podkreśliła, że demografowie dzielą bezdzietność na dwie kategorie: dobrowolną i przymusową.

– Rodzina to też kwestia wyboru. Wiemy, że w Polsce rośnie bezdzietność, ale ona może być dobrowolna lub przymusowa. Coraz więcej młodych kobiet decyduje się nie mieć dzieci - rośnie tzw. bezdzietność dobrowolna. Ale rośnie również grupa kobiet, które są bezdzietne przymusowo - np. ze względów zdrowotnych – powiedziała Kotowska.

Jej zdaniem rośnie w Polsce problem związany z brakiem systemowego wspierania niepłodności, która jest wpisana do rejestru chorób.

– Dla naszych kolegów demografów z innych krajów jest trudne do zrozumienia,



dłaczego w Polsce się nie oferuje osobom chorym pewnych technik leczenia niepłodności, które są medycznie uzasadnione i dostępne w innych krajach – powiedziała prof. Kotowska. I dodała: – Obecnie strategia dotyczy tylko polityki wspie-

rania rodzicielstwa, a to jest wąski obszar związany ze zmianami demograficznymi. Trzeba go poszerzyć np. poprzez wspieranie leczenia niepłodności.

Jej zdaniem, bez zrozumienia istotnych zmian społecznych, które w in-

nych krajach europejskich zaczęły się już w latach 60., rządzącym nie uda się stworzyć dobrych programów prorodzinnych.

– Zasadnicze zmiany dotyczą decyzji, czy tworzyć związek i kiedy; czy mieć dzieci, ile i kiedy. Nasilanie tych zmian

i ich rozłożenie w czasie było różne dla różnych krajów europejskich, ale istotne jest, że to, co się stało w Polsce w ostatnich trzydziestu latach - w Europie zaczęło się w latach 60. Rośnie zróżnicowanie form rodzin. W przebiegu życia jesteśmy także

członkami różnego typu rodzin – powiedziała Kotowska.

Ekspertka podała przykład zmiany struktury rodziny zaobserwowany w przeszłości i wpisany do metodologii badań socjologicznych w Polsce.

– W spisie powszechnym z 1988 r. rodziny tworzone na podstawie związków niemażeńskich nie były brane pod uwagę. Zmiana definicji została wprowadzona w 2002 r. W 2011 r. dane pokazały zmiany, które dotyczyły wzrostu udziału związków niemażeńskich, ale też zasadnicze zmiany relacji między pozostałymi typami rodzin - czyli np. wzrost liczby rodzin, w których jest tylko jeden rodzic – powiedziała Kotowska.

Wyniki badań demografów wskazują, że w Polsce liczba związków niemażeńskich będzie rosła.

– Dla osób urodzonych między 1965-1969 rokiem, małżeństwa stanowiły 85 proc. związków. Dla osób urodzonych między 1980-1984 rokiem - było to 52 proc. Demografowie spodziewają się, że ta zmiana będzie kontynuowana – wskazała.

Ekspertka podkreślała, że w dyskusji o demografii ważne jest by politycy, tworząc różne strategie prodemograficzne potrafili dostrzec różnicę między „wpływaniem na zmianę”, a dostosowywaniem do trendów, których nie da się zatrzymać.

URSZULA KACZOROWSKA/PAP NAUKA W POLSCE

Groźny jad małej ryjówki

ODKRYCIE Ślina żyjącej m.in. w Polsce ryjówki aksamitnej zawiera jad uszkadzający czerwone krwinki

Jadowite owady, pająki, skorpiony, meduzy, ryby, żaby, ropuchy czy węże są powszechnie znane. Natomiast wśród ssaków wytwarzanie jadu jest rzadkością. Na przykład samce australijskiego dziobaka mają jadowite kolce na tylnych kończynach.

Natomiast żyjąca w Ameryce Północnej blarina krótkoogonowa (gatunek ryjówki) zabija owady jadem zawartym w ślinie. Jadowitą ślinę mają także małe ssaki owadożerne z Kuby i Haiti zwane alnikami.

Żyjący w Polsce rzęsosek rzeczek z rodziny ryjówkowatych dzięki jadowitej ślinie potrafi zabić zwierzę większe od siebie. Jego jad ma silne działanie paraliżujące, co pozwala unieruchamiać ofiarę i „przechowywać” ją w stanie śpiączki.

Jadowitym ssakiem jest również rzęsosek mniejszy.

Dotychczas były one uważane za jedyne jadowite ssaki żyjące w naszym kraju. Jednak Krzysztof Kowalski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Paweł Marciniak oraz Leszek Rychlik z Uniwersytetu Adama Mickiewicza odkryli, że jadowita jest także pospolita w Polsce ryjówka aksamitna (*Sorex araneus*), mały ssak ważący od 5 do 15 gramów. Ponieważ ryjówka żeruje przez całą dobę, zjadając niemal tyle, ile waży (głównie owady i inne bezkręgowce), dodatkowe możliwości łowieckie są jej bardzo potrzebne. Jeśli nie może jeść, umiera w ciągu 10 godzin.

Już 400 lat temu pojawiały się w piśmiennictwie sug-



stie, jakoby ryjówki były, jednak późniejsi badacze uznali je za nieuzasadnione.

Młode ryjówki aksamitne (*Sorex Araneus*)
WICKTIONERY// WWALAS

Teraz polscy naukowcy pobrali wyciąg ze ślinianek rzęsozorka rzeczka oraz ryjów-

ki aksamitnej by sprawdzić wpływ zawartego w próbce jadu na czerwone krwinki (erytrocyty) żab z rodzaju *Peophylax*.

Jak się okazało, pod wpływem śliny ryjówki doszło do silnej hemolizy, czyli przechodzenie hemoglobiny do osocza w wyniku zniszczenia erytrocytów. Dzięki swojej jadowitości pozwalającej upolować większą zdobycz (na przykład małe żaby, młode myszy, a nawet inne ryjówki) ryjówkom aksamitnym łatwiej uniknąć śmierci głodowej.

– To prawdopodobne, że wytwarzanie jadu wśród ryjówkowatych i innych ssaków z rzędu owadożrów jest znacznie bardziej rozpowszechnione, niż się przypuszcza – komentują autorzy publikacji.

PAWEŁ WERNIK/NAUKA W POLSCE

GM-SN-1.6840.22.2022

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14, VII piętro w dniu 15 czerwca 2022 roku został wywieszony na okres 21 dni wykaz lokalu mieszkalnego usytuowanego w budynku położonym w Lublinie przy ul. Glinianej 27, stanowiącego własność Gminy Lublin, przeznaczonego do przekazania w drodze darowizny na rzecz Skarbu Państwa. Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.) mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

in057

WÓJT GMINY JABŁONNA

INFORMUJE,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2021 poz. 1899 ze zm.), na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Jabłonna podano do publicznej wiadomości, na okres 21 dni, od dnia 15 czerwca 2022 r., wykaz lokali stanowiących własność Gminy Jabłonna przeznaczonych na wynajem dla dotychczasowego Najemcy:

1. Lokal o powierzchni 15,00 m² położony w budynku komunalnym znajdującym się na działce nr 283/6 położonej w miejscowości Jabłonna-Majątek.

in061

OGŁOSZENIE

KRUSZYWA NIEMCE

Spółka Akcyjna z siedzibą w Niemcach
ul. Ceramiczna 6, 21-025 Niemce

poszukuje dostawcy następujących usług:

- 1) **załadunek piasku** ze ściany wydobywczej w kopalni kruszyw w Wólce Rokickiej Kolonii, gmina Lubartów – do przesiewacza piasku oraz na samochody samowyładowcze,
- 2) **przekładanie dróg wewnętrznych** z betonowych płyt drogowych w kopalni piasku w Wólce Rokickiej Kolonii,
- 3) **bieżąca obsługa** pracy przesiewacza piasku w kopalni.

Wszelkich informacji dotyczących szczegółowych warunków wykonywania ww. usług udzielają:

Przemysław Malicki, tel.: 605-722-066,
e-mail: p.malicki@kruszywa-niemce.com.pl

Iwona Bolek, tel.: 669-808-010,
e-mail: i.bolek@kruszywa-niemce.com.pl

in059

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670**

063922L01A

– Sprzedajesz samochód?

Zamów
ogłoszenie drobne
w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

078022L01A

81 46 26 820
reklama@dziennikwschodni.pl

bi0007

TURYSTYKA

**WCZASY DLA SENIORA –
Krynica Morska – 8 dni
od 949 zł/os., Stegna –
8 dni od 849 zł/os.
tel: 534244044. www.
wczasy-senior.pl**

062822L01A

USŁUGI

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo.
Uczestniczymy w programie
„Czyste powietrze”. tel. 506-
123-602, 506-123-604.

037322L01A

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły,
komórki, szklarnie itp.). Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

078022L01A

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. **502
053 214.**

013222L01A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62
60; ul. Staszica 12, tel. 81
534 62 70, www.express-
dent.pl.

073122L01A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
**FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

202021L01A

**– Sprzedajesz
nieruchomości?**

Zamów
ogłoszenie drobne
w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w
Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel. **081 46-26-966**

MOTORYZACJA

Sprzedam/Kupię

www.dziennikwschodni.pl/oferta

masz firmę?

Zamów
ogłoszenie drobne

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel. **81 46-26-820**

reklama@dziennikwschodni.pl



**NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA**

*na dzień następny
można zamawiać do 14.00*

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820
lub e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x2

**Biuro Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego**

Lublin, ul. 3 Maja 18/2

reklama@dziennikwschodni.pl
81 46 26 820

Specjaliści do spraw reklamy:

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**
www.puk.lublin.pl
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

dziennik Wschodni.pl

**Największa gazeta codzienna
i portal informacyjny
w województwie lubelskim**

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

Każdy popełnia błędy, ja również

ROZMOWA z Robertem Mirosławem, trenerem Garbarni Kurów

• Co zdecydowało o spadku Garbarni Kurów do A klasy?

– Było wiele czynników. Jednym z nich było odejście w zimie naszego podstawowego bramkarza, Jakuba Barana. Mam do niego żal, chociaż lubię go jako człowieka. Przed sezonem umawialiśmy się jednak na całą rundę, a zagrał u nas tylko jesienią. Bramkarz, który go zastąpił nie był już tej samej klasy co Kuba. Później zresztą doznał kontuzji, a ja musiałem między słupkami wystawiać gracza z pola. W zimie odeszli od nas także Przemysław Figiel czy Damian Kopeć, którzy byli ważnymi ogniwami w rundzie jesiennej. Mimo tych problemów, wiosną zaczęliśmy dobrze, a ja wierzyłem, że sezon skończymy w środku tabeli. Przyszedł jednak maj i zawodnicy zaczęli wyjeżdżać na urlopy. To rozbiło drużynę. Dla mnie to trudne do zrozumienia i zaakceptowania, bo jako zawodnik nigdy nie opuszczałem spotkań z takich powodów.

• Wspomnił pan o Jakubie Baranie. Z nim między słupkami utrzymalibyście się w lidze?

– Tak. To pewny i dobry bramkarz, który cieszył się zaufaniem zespołu. Szkoda, że tak późno zaangażowaliśmy Arkadiusza Torunia. Nie wiedziałem jednak, że jest bez klubu. Czasu teraz już nie cofniemy.

• W którym momencie przestał pan wierzyć, że ten zespół można uratować?

– Nie było takiego momentu. Muszę powiedzieć, że nie mieliśmy sportowego szczęścia w rundzie wiosennej. Gdybyśmy wygrali z LKS Stróża, czy Wisłą Annapol, to ostatnie kolejki wyglądałyby inaczej. Spadamy z ligi przez detale, przez błędy, które nie powinny się zdarzać. Jestem rozczarowany i żal mi naszych kibiców, bo to ludzie niezwykle zaangażowani.

• To największa porażka w trenerskiej karierze Roberta Mirosława?

– Tak. Jako zawodnik spadłem kiedyś z Wisłą Puław z IV ligi. Gdybym widział, że jestem słabi, to nie miałbym do nikogo pretensji. Mam jednak dobry zespół, a wielu z moich podopiecznych poradziłoby sobie na wyższym poziomie, niż okręgówka.

• Co dalej z Garbarnią?

– Mam nadzieję, że dalej będzie funkcjonować na dobrym poziomie. Na pewno będzie trudno wrócić do okręgówki, bo stawka w A klasie też jest wymagająca. Jestem zalamany tym spadkiem. Biorę jednak odpowiedzialność za wynik. Każdy popełnia błędy, ja również.

ROZMAWIAŁ KAMIL KOZIOL

Wracają po siedmiu latach

KEEZA BIALSKA KLASA OKRĘGOWA Wygrywając 4:0 z Orłem Czemierniki Grom Kąkolewnica, na trzy kolejki przed końcem rozgrywek, zapewnił już sobie pierwsze miejsce w kończącym się sezonie

Bramki w wyjazdowym spotkaniu zdobyli dwaj Ryszard Grochowski i po jednej Kacper Lipiński oraz Mariusz Lecyk. Zwycięstwo sprawiło, że drużyna z Kąkolewnicy po siedmiu latach otworzyła sobie możliwość gry w IV lidze. Ostatni raz Grom zagrał na tym poziomie w sezonie 2014/2015. Po wywalczonym wiosną awansie, zespół zajął ostatnie miejsce i został zdegradowany.

– O naszym spadku zdecydowała słaba pierwsza runda. Na koncie było zaledwie pięć punktów. Wiosną radziliśmy sobie już nieźle. Zdobywanie punktów rozpoczęliśmy od wygranego spotkania u siebie z Orłętami Łuków. Dawaliśmy z siebie wszystko, graliśmy przede wszystkim na ambicji. W rundzie rewanżowej uzbieraliśmy 17 punktów. Było to jednak za mało aby utrzymać się w IV lidze. Patrząc z perspektywy, zaangażowania, woli walki, serca naszym zawodnikom nie można było odmówić – wspomina kierownik Gromu Jarosław Kalenik.

Spory wkład w obecny sukces zespołu miał trener Edmund Koperwas. Popularny „Mundek” zakończył pierwszą rundę na pierwszym miejscu. Pod jego okiem Grom nie zaznał porażki: 14 zwycięstw i remis 0:0 na wyjeździe z ŁKS Łazy, już w czwartej kolejce. Dało mu to łącznie 43 punkty. Nad drugim w rankingu zespołem Az-Bud Komarówka Podlaska podopieczni trenera Koperwasa mieli aż 11 „oczek” przewagi.



Po siedmiu latach zespół z Kąkolewnicy znowu będzie mógł zagrać w IV lidze

FOT. GROM KĄKOLEWNICA

Zimą doszło do zmiany na stanowisku opiekuna pierwszego zespołu. Z przyczyn osobistych szkoleniowiec rozstał się z Gromem. Jego miejsce zajął Kamil Korniluk. To były zawodnik Huraganu Międzyrzec Podlaski i MKS Mielnik. Grał na pozycji lewego obrońcy. Jako trener prowadził grupy młodzieżowe w Huraganie, był odpowiedzialny za szkolenie grup młodzieżowych UKS2 Międzyrzec Podlaski. Z Kornilukiem na trenerskiej ławce

Grom w 12 meczach uzbierał 24 punkty. Odniósł siedem zwycięstw, trzy spotkania zremisował i dwa przegrał. Ekipa z Kąkolewnicy podzieliła się punktami u siebie z Az-Bud Komarówka Podlaska (1:1), na wyjeździe z Bad Boys Zastawie (1:1) i Unią Krzywda (1:1). Paweł Muszyński i spółka znaleźli pogromców w 18. i 19. kolejce, odpowiednio 1:2 z ŁKS Milanów i 0:3 z ŁKS Łazy. Oba mecze Grom rozegrał na swoim boisku.

W klubie czekają na decyzję głównego sponsora czyli Gminy Kąkolewnica jak też protokół komisji licencyjnej w LZPN. – Wyśłaliśmy zapytanie do naszych władarzy w sprawie środków na występy w IV lidze. Jest też kilka rzeczy do poprawy w infrastrukturze. Czekamy na decyzję w obu sprawach – mówi Paweł Kot, prezes Gromu. – Na razie drużyna cieszy się z awansu do IV ligi – dodaje trener Kamil Korniluk.

(GROM)

Nikt nie odpuszcza

KEEZA CHEŁMSKA KLASA OKRĘGOWA Nadal cztery zespoły liczą się w walce o awans do IV ligi

Już dawno końcówka sezonu w chełmskiej okręgówce nie była tak emocjonująca i ciekawa. Okazuje się, że o bilet do wyższej klasy rozgrywkowej rywalizują aż cztery drużyny. Patrząc od najwyższej lokaty, są to: Ogniwo Wierzbica, Bug Hanna, Unia Białopole i Ruch Izbica. Ostatnia z ekip w minionej kolejce doświadczyła dość nietypowej sytuacji. Jej spotkanie ze Startem-Regenet Pawłów trwało zaledwie 29 minut. Drużyna gości, która i tak przyjechała w zaledwie dziewięćosobowym składzie, schodziła z boiska w sześciu. Do tego momentu na tablicy był wynik 9:0 dla izbiczan. Ostatecznie spotkanie zostanie zakwalifikowane jako walkower.

Wygrywając ze Startem Ruch podreperował sobie konto, to samo zrobili też konkurencji do podium. I tak, prowadzące w tabeli

Ogniwo zwyciężyło na wyjeździe Agros Suchawa 3:2, a trzecia w klasyfikacji Unia Rejowiec pokonała 1:0 Orla Srebrzyszcze, zaś wicelider Bug Hanna ograł u siebie Granicę Dorohusk 3:2. Tym samym w tabeli pierwsze miejsce zajmuje Ogniwo, które zgromadziło 56 punktów, tyle samo, co drugi w klasyfikacji Bug. Trzecia, z dorobkiem 55 „oczek” jest Unia. Po piętach tej trójce depcze Ruch Izbica (54).

– Obecny sezon już i tak jest najlepszy w naszym wykonaniu od 20 lat. Do tej pory, co najwyżej, kończyliśmy rozgrywki na szóstej pozycji w tabeli. Teraz możemy zostać sklasyfikowani, co najmniej, na czwartym miejscu. Może uda się być jeszcze wyżej. Zobaczymy jakie wyniki osiągniemy w dwóch kolejkach, które pozostały jeszcze do rozegrania – zapowiada Michał Gałka, kapitan Ruchu, strzelec pięciu bra-

mek w ostatnim spotkaniu ze Startem-Regent.

Napastnik dodaje – W końcówce rozgrywek możemy mieć pretensje tylko do siebie. Nie wykorzystaliśmy okazji aby mieć ligę pod kontrolą. Przegraliśmy mecz wyjazdowy ze Spółdzielcą Siedlicze 0:2, który był do wygrania. Dwa, trzy punkty więcej i to my rozdawalibyśmy karty w lidze. Do końca jednak walczyliśmy o zwycięstwo w każdym spotkaniu – mówi.

– Nie poddajemy się. Będziemy walczyć o zwycięstwo z każdym przeciwnikiem. Zobaczymy na zajęcie którego miejsca to wystarczy – zapowiada trener Bugu Paweł Oponowicz. – Do ostatniej kolejki gramy o jak najlepszy wynik. Czy to zapewni tytuł mistrza ligi okręgowej? Okaże się – dodaje kierownik Ogniwa Wierzbica Damian Galecki.

(GROM)

Walka potrwa do samego końca

KEEZA ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA Do zakończenia rozgrywek pozostały już tylko dwie kolejki. Wciąż jednak nie wiadomo, kto wygra rozgrywki, a także które drużyny pożegnają się po tym sezonie z zamojską okręgówką

Po 28 kolejkach liderem tabeli z dorobkiem 68 punktów jest Omega Stary Zamość, która wyprzedza o cztery „oczka” Błękitnych Obsza. I to właśnie pomiędzy tymi dwiema drużynami rozegra się batalia o awans. W poprzedniej kolejce ekipa Piotra Palucha przegrała na wyjeździe z Olimpią Miączyn, a Omega uległa w Mirczu tamtejszej Andorii.

Już teraz wiadomo, że z Keeza zamojską klasą okręgową po tym sezonie pożegnają się: Tur Turobin, Sparta Łabunie i Roztocze Szczecbrzeszyn. Spadkowiczów po tym sezonie będzie jednak aż pięciu, więc do tego grona dołączą jeszcze dwie drużyny. Obecnie spadek najmocniej zagląda w oczy Metalowcowi Goraj i Victorii Łukowa, a najbliższej utrzyma-

nia jest wspomniana Andoria. Beniaminek na dwie kolejki przed końcem sezonu ma na koncie 34 punkty i zajmuje bezpieczne, dziewiąte miejsce. Jednak nad 12 w tabeli Victorią zespół trenera Siomy ma tylko trzy punkty przewagi.

– Przed meczem z Omega Stary Zamość liczyłem, że może uda nam się wywalczyć punkt, choć braliśmy też oczywiście pod uwagę porażkę w starciu z liderem. Drużyna zagrała bardzo dobre spotkanie. Każda z formacji spisywała się dobrze, a cieszy też to, że im bliżej końca sezonu to nasza forma idzie w górę. W meczu z liderem wyglądaliśmy bardzo dobrze pod kątem motorycznym i to bardzo mnie cieszy. Na początku sezonu mieliśmy dużo problemów ze składem, a teraz kadra jest zdecydowanie mocniej-

sza. Dużo jakości drużynie dali: Nazar Turevych i Oleksii Huryn, a warto pamiętać, że obaj mają ledwie po 17-lat. Nie przegraliśmy od pięciu meczów u siebie, notując trzy zwycięstwa i dwa remisy – mówi Przemysław Sioma, trener Andorii.

– Czy wygrana z Omega zmienia naszą sytuację? Na dwie kolejki mamy przed końcem sezonu czekają nas mecze z Granicą Lubycza Królewska, a na zakończenie zagramy u siebie z Roztoczem Szczecbrzeszyn. Dlatego nie możemy się zatrzymywać i musimy zdobywać kolejne punkty. Zdajemy sobie sprawę, że w obu spotkaniach będzie ciężko, ale jesteśmy w niezłej formie, a atmosfera w drużynie też jest bardzo dobra – zapewnia szkoleniowiec beniaminka z Mircza.

BARTOSZ SURMAN

Porażka po walce

II LIGA FUTBOLU AMERYKAŃSKIEGO Tytani Lublin ulegli Jaguars Kąty Wrocławskie

Lublinianie mogą być jednak ze swojego występu zadowoleni. Jaguars to jeden z faworytów drugoligowych rozgrywek. Tymczasem Tytani przez większość spotkań byli w grze o zwycięstwo. Dla Tytanów najważniejszy mecz będzie miał miejsce dopiero 2 lipca, kiedy zmierzą się z Hammers Łaziska Górne. To spotkanie zadecyduje, czy lublinianom uda się uniknąć ostatniego miejsca w swojej grupie drugoligowych rozgrywek.

W innym meczu Wieliczka Dragons ograli Bielawa Owls 13:0. (kk)

Tytani Lublin – Jaguars Kąty Wrocławskie 21:32

Tytani: Sydoruk, Stachyra, Szady, Bujnicki, królik, Falkowski, Kobus, Tażbirek, Burył, Solarski Pomorski, Wertel, Piskor, Kliszcz, Berus, Krukowski, Chmielnik, Chreścjan, Wajrak Kowal, Dragan, Milczuk, Rewucha, Kaczmarczyk, Abramek, Kozak, Pasikowski, Michnowski, Wójtowicz, Nowakowski, Kus, Smółkow, Krukowski, Kusyk, Pietrzak, Szwarz.

1. Dragon	5	8	125-54
2. Jaguars	5	8	169-77
3. Bielawa	6	8	173-86
4. Tytani	5	2	81-144
5. Hammers	5	0	34-221

19 czerwca: Jaguars – Dragons. 2 lipca: Hammers – Tytani.

Mini Lotto (13.06)

15, 19, 20, 25, 29.

Ekstra Pensja (13.06)

1, 5, 9, 17, 19, 1.

Ekstra Premia (13.06)

1, 4, 5, 27, 30, 2.

Multi Multi (14.06) 14

2, 5, 11, 12, 13, 15, 16, 19, 21, 28, 29, 36, 39, 42, 61, 62, 64, 77, 78, 80. Plus 2.

Multi Multi (13.06) 21.50

3, 5, 11, 12, 13, 16, 21, 25, 33, 38, 39, 42, 44, 46, 51, 52, 53, 62, 68, 78. Plus 5.

Kaskada (14.06) 14

2, 4, 5, 7, 11, 12, 13, 14, 16, 19, 23, 24.

Kaskada (14.06) 21.50

2, 3, 6, 7, 9, 10, 13, 14, 17, 19, 22, 24.

Super Szansa (14.06) 14

5, 2, 2, 2, 2, 8, 3.

Super Szansa (14.06) 21.50

9, 8, 4, 5, 3, 1, 8.

Ofensywa już ruszyła

EKSTRALIGA PIŁKAREK NOŻNYCH Górnik Łęczna ogłosił pierwszy transfer. I od razu trzeba uznać, że będzie to solidne wzmocnienie drużyny, bo zielono-czarne wzmocniła Klaudia Fabova

KAMIL KOZIOŁ

To bardzo mocne otwarcie okienka transferowego w wykonaniu ekipy wicemistrzyń Polski. Fabova to aktualna reprezentantka Słowacji. 24-letnia napastniczka ostatni sezon spędziła w Medyku Polomarket Konin. Wcześniej natomiast błyszczała w Ekstralidze jako zawodniczka AZS PWSZ Wałbrzych.

– Bardzo się cieszę, że będę mogła wnieść swoje umiejętności do Górnika. Ten transfer dużo dla mnie znaczy. Chcę osiągać z tą drużyną jak najwyższe cele. Gra w Górniku to dla mnie duże wyzwanie, ale mam nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze i w przyszłym sezonie wspólnie sięgniemy po mistrzostwo Polski – mówi klubowym mediom społecznościowym Klaudia Fabova, która z Górnikiem związała się rocznym kontraktem.

– Klaudia to wszechstronna ofensywna piłkarka, która może grać zarówno na pozycji numer dziewięć, jak i osiem, czy dziesięć, a występowała również na bokach pomocy. Jest też bramkostrzelna, a co za tym idzie, liczymy na to, że wypełni lukę po odchodzącej Macleans Chino-nyerem, a także wniesie jeszcze więcej ogłady i doświadczenia na najwyższym poziomie ligowym – zaznacza w rozmowie mediami społecznościowymi Górnika trener Robert Makarewicz.

Kolejnym transferem klubu z Łęcznej jest pozyskanie Kingi Bużan. Ta 28-latką najlepiej czuje się w defensywie. Do tej



Klaudia Fabova podpisała z Górnikiem roczną umowę

FOT. MATERIAŁY PRASOWE GKS GÓRNIK ŁĘCZNA

pory całą swoją karierę spędziła w klubach nadmorskich – najpierw w Sztormie Gdynia, a ostatnio w AP Lotos Gdańsk. – Chciałam coś zmienić w swoim życiu. Z LOTOS-em grałam niestety o nieco niższe miejsce w tabeli, a w końcu chciałam być w drużynie, która prowadzi grę i walczy o najwyższe cele. Wielkie wrażenie robią na mnie także obiekty Górnika. Wierzę, że w nowym sezonie wspólnie powalczymy o dublet, czyli zarówno mistrzostwo, jak i Puchar Polski. Na murawie jestem waleczna, agresywna oraz konsekwentna w swojej grze. Jak to mówią, wsadzę głowę wszędzie tam, gdzie niejedna boi się wsadzić nogi – podkreśla w rozmowie z klubową stroną internetową Kinga Bużan.

– Od dłuższego czasu poszukiwaliśmy zawodniczki, która wzmocniłaby nas w obronie i Kinga doskonale wpisuje się w ten profil. Jest sprawna, silna i ograna na boiskach ekstraligowych, dlatego uważamy, że taki typ piłkarki pomoże nam w stabilizacji oraz pewnej grze defensywnej – dodaje trener Robert Makarewicz.

Warto wspomnieć, że na dłuższą przygodę z Górnikiem udało się namówić Dominikę Dereń, która przedłużyła swój kontrakt. Ona w minionej kampanii zagrała w 8 spotkaniach, w których zdobyła 4 gole. Niestety, przez większość sezonu Dereń przebywała w gabinetach lekarskich, gdzie rekonstruowała zerwane więzadło krzyżowe.

Francja wciąż bez wygranej

PIŁKA NOŻNA Coraz trudniejsza sytuacja

Francuzów w piłkarskiej Lidze Narodów. „Trójkolorowi” po czterech spotkaniach wciąż nie mają na koncie żadnego zwycięstwa i zamykają stawkę w swojej grupie

W poniedziałek mistrzowie świata podejmowali u siebie Chorwatów. Goście bardzo szybko objęli prowadzenie po bramce Luki Modrića z rzutu karnego i nie oddali go już do samego końca. Tym samym Francja zajmuje ostatnie miejsce w swojej grupie i grozi jej obecnie spadek do Dywizji B. W dwóch ostatnich spotkaniach Karim Benzema i jego koledzy zagrają u siebie z Austrią i na wyjeździe z zajmującą pierwszą lokatę Danią. Jeżeli marzą o pozostaniu w Dywizji A to muszą wygrać na pewno najbliższe zawody. Wówczas przeskokczyliby Austrię w tabeli. Na koniec zmagañ podopieczni Ralfa Rangnicka mają jednak jeszcze domowy mecz z Chorwacją. (BS)

PIŁKARSKA LIGA NARODÓW, DYWIZJA A

Grupa I: Dania – Austria 2:0 (Wind 21, Skov Olsen 37) ● **Francja – Chorwacja 0:1** (Modrić 5-karny).

1. Dania	4	9	6-3
2. Chorwacja	4	7	3-4
3. Austria	4	4	5-5
4. Francja	4	2	3-5

DYWIZJA B

Grupa II: Islandia – Izrael 2:2 (Thorsteinsson 9, Helgason 60 – Gretarsson 35-samobójcza, Peretz 65) ● **Rosja – Albania odwołany**.

1. Izrael	3	5	6-5
2. Islandia	3	3	5-5
3. Albania	2	1	2-3
4. Rosja	0	0	0-0

DYWIZJA C

Grupa III: Kazachstan – Słowacja 2:1 (Vorogovskiy 18, Astanov 39 – Bero 51) ● **Azerbejdżan – Białoruś 2:0** (Emreli 76, Sheydayev 90).

1. Kazachstan	4	10	6-2
2. Słowacja	4	6	3-3
3. Azerbejdżan	4	4	2-3
4. Białoruś	4	2	1-4

Spisali się na szóstkę

MMA W Puławach odbyły się mistrzostwa Polski organizowane przez Stowarzyszenie MMA Polska. Zawodnicy z województwa lubelskiego wywalczyli w sumie sześć medali

Największy sukces odniósł Przemysław Kowalczyk ze Stowarzyszenia Sportowego Puławy. Przedstawiciel gospodarzy wygrał rywalizację seniorów w kategorii 120 kg. Jego droga do złota wiodła przez dwie walki. Najpierw pokonał Michała Rudzkiego, a w finale rozprawił się z Pawłem Oleszczukiem z DAAS Bersekers Bielsko-Biała.

Srebro przypadło w udziale Szymonowi Gamli, który jest na co dzień zawodnikiem Górnika Łęczna MMA. Jego droga do finału seniorskiej kategorii 83,9 kg była bardzo długa. W pierwszej rundzie pokonał Łukasza Wardaka z Academia Gorilla Żyrardów. W ćwierćfinale dał radę Kacprowi Kaczmarkowi z Octagon Team Cieszyn. W półfinale natomiast pokonał Artura Kułaka z Aligatores Fight Club. W finale na łącznianina czekał Brajan Przysiwek z Fighters Factory Oleśnica.

Gamla, który jest specjalistą od walki w parterze, od pierwszej rundy starał się szukać tej płaszczyzny. Jego przeciwnik jednak



Martyna Kozłowska (z lewej) zdobyła wicemistrzostwo Polski kadetek

FOT. FACEBOOK MKS LUBARTÓW

skutecznie neutralizował te wysiłki. W inauguracyjnej odsłonie dodatkowo posłał kilka mocnych ciosów na głowę przeciwnika. Skuteczne obalenie przyszło wreszcie w drugiej rundzie, kiedy to Gamla znalazł się na plecach. W defensywie radził sobie całkiem dobrze, ale te zapasy kosztowały obu oponentów mnóstwo sił. Ich wyraźnie zabrakło im w ostatniej rundzie, kiedy więcej było pozorowania niż prawdziwej bijatyki. O wyniku rozstrzygnęli więc sędziowie, którzy niejednogłośnie decyzją triumf przyznali Przysiwkowi.

Trzecią przedstawicielką naszego regionu w sobotnich finałach była Martyna Kozłowska. Ona w kategorii 70,3 kg kadetek mierzyła się z Iza-
belą Gruchalską z Bambero Team Wyszaków. Przedstawicielka MKS Lubartów miała trudne zadanie, któremu nie zdołała sprostać. Gru-

chalska w każdej z trzech rund była stroną dominującą i obalała swoją przeciwniczkę. Czasami robiła to tak mocno, że trzeszczała cała klatka. Lubartowianka była w permanentnej defensywie, chociaż czasami potrafiła wyprowadzić groźne kontrataki. W dłuższej perspektywie nie była jednak w stanie przejąć inicjatywy i zasłużenie przegrała.

Dzielnie walczył także Paweł Grzeszczak ze świdnickiego Gladio w seniorskiej kategorii 61 kg. Grzeszczak we wcześniejszych rundach rozprawił się z Bartłojem Malcem z Silesian Cage Katowice i Erykiem Bałaszem z MMA Academy Cracov. W finale jednak nie miał większych szans z Damianem Bilbakiem z WCA Warszawa, który był lepszy w każdej z trzech rund.

Warto też wspomnieć o dwóch brązowych medalistach z naszego regionu. Oba krążki zostały wywalczone w kategoriach juniorskich i przypadły w udziale Krystianowi Olszcie z MKS Lubartów i Davide Nowosadowi ze Stronghold BJJ Zamość.

KAMIL KOZIOŁ

Nowy zawodnik Startu

ENERGA BASKET LIGA

Drugi transfer drużyny z Lublina. Polski Cukier Pszczółka Start w poniedziałek pozyskał nowego zawodnika. Kontrakt z klubem podpisał Kregor Hermet.

Koszykarz z Estonii mierzy 204 cm wzrostu, na 25 lat i może występować jako silny skrzydłowy, a także środkowy. Z czerwono-czarnymi na razie związał się umową na sezon 2022/2023.

W poprzednim sezonie Hermet występował w swojej ojczyźnie, w drużynie BC Kalev/Kramo. Miał okazję grać w lidze VTB, czy eliminacjach do Ligi Mistrzów. Ma też na koncie występy w reprezentacji, chociaż nie w ostatnich miesiącach. Rozgrywki 2021/2022 zakończył z dorobkiem: 47 występów (tylko dwa w pierwszej piątce) i na parkiecie przebywał średnio dokładnie 16 minut. W tym czasie notował średnio: 6,5 punktu na mecz i 3,6 zbiórki. A przy okazji rzucał ze skutecznością: 42,6 procent za dwa i 36,2 za trzy.

Sezon wcześniej, w barwach tego samego zespołu miał ciut lepsze statystyki, bo zdobywał ponad osiem „oczek”, a dodatkowo rzucał na lepszej skuteczności – ponad 47 procent za dwa i ponad 39 za trzy (przy ponad trzech próbach w każdym spotkaniu). Dużo ważniejszą postacią był w swoim poprzednim klubie – Tartu Ulikool Rock, dla którego zdobywał: 16,2 punktu (sezon 2018/2019) oraz 17 (2019/2020).

Trzeba jeszcze dodać, że to drugi transfer ekipy z Lublina. Wcześniej do drużyny Artura Gronka dołączył Michał Krasuski, który poprzednio zakładał koszulkę Enea Astorii Bydgoszcz.

(LUKISZ)

Zamiast euforii po awansie problemy

ROZMOWA z Robertem Chmurą, trenerem Lublinianki

• **Mimo awansu sytuacja w Lubliniance nie jest zbyt wesoła...**

– Są zaległości wobec zawodników i sztabu szkoleniowego. Przez wiele miesięcy siedzieliśmy cicho, żeby nie psuć atmosfery. I myśleliśmy, że po awansie będzie euforia i że pójdziemy do przodu, a nie że pojawią się kolejne problemy. Ale przez to wszystko mam jeszcze większy szacunek dla chłopaków, że w tych okolicznościach wywalczyli awans do trzeciej ligi.

• **Czy myśli pan o odejściu z klubu?**

– Oczywiście, że tak. Bardzo chciałbym tutaj pracować. Chciałbym też, żeby sytuacja się unormowała, są tak naprawdę trzy tygodnie, żeby wyprostować wiele spraw. Wierzę, że jest jeszcze szansa, że zostanę w Lubliniance, ale w tym momencie naprawdę potrzeba już drastycznych kroków. Niestety, piłka nożna kręci się wokół pieniędzy i bez nich ciężko coś zbudować.

• **A co ze stadionem? Jest szansa, że dostaniecie w ogóle licencje na występy u siebie, na Leszczyńskiego?**

– Szczerze mówiąc nie mam kontaktu z prezesem, ale wiadomo już na pierwszy rzut oka, że kilka spraw trzeba będzie zrobić i poprawić na stadionie. Nie ma przede wszystkim „klatki” dla kibiców gości. Jeżeli chodzi o szatnię, to chyba nie byłoby problemu, ale szczerze mówiąc nie wiem, jakie normy musi spełniać stadion w trzeciej lidze, żeby został dopuszczony do rozgrywek, dlatego tak naprawdę ciężko powiedzieć. Dopiero co okazało się, że wywalczymy awans, a mamy przed sobą jeszcze jeden mecz ligowy. Trzeba jednak składać papiery licencyjne i liczymy, że jednak wszystko dobrze się skończy.

• **A wracając już do spraw czysto sportowych. Ten poprzedni mecz**



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

w Werbkowicach na pewno nie należał do łatwych...

– Zdecydowanie. Im bliżej ostatniego gwizdka, tym było bardziej nerwowo. Chcieliśmy to wygrać, żeby jechać do Kraśnika na bez większych nerwów. W pierwszej połowie mogliśmy i powinniśmy zakończyć kilka innych akcji bramkami, a prowadziliśmy tylko 1:0. Najważniejsze, że daliśmy radę mimo tego, że w końcówce musieliśmy grać w dziesiątkę.

• **Co było kluczowe, żeby wywalczyć trzecią ligę dla Lublinianki?**

– Przez cały sezon drużyna naprawdę ciężko pracowała i to na każdym treningu, tydzień w tydzień. Wyszarpaliśmy i naprawdę wywalczyliśmy to pierwsze miejsce. Wiadomo, że byliśmy stawiani w roli faworyta, ale nikt chyba nie mówił przed rozpoczęciem rozgrywek, że jesteśmy głównym kandydatem do awansu.

• **Bez zimowych transferów nie byłoby pierwszej lokaty?**

– Ciężko powiedzieć, na pewno planowaliśmy wzmocnienia, wytypowaliśmy kilka pozycji i chociaż nie wszystko się udało, to zawodnicy, którzy do nas przyszli naprawdę są jakościowi. Julek Tadrowski, Evandro Gomes i Aleksandr Zhmuida sporo wnieśli do drużyny i dużo nam pomogli.

• **Które mecze były najcięższe?**

– Szczerze mówiąc chyba najbardziej postawił nam się Motor II Lublin. Grali naprawdę dobrze, a kiedy byli wspomagani zawodnikami z pierwszej drużyny, to byli jeszcze groźniejsi. Myślę, że gdyby do końca mogli liczyć na posiłki z drugiej ligi, to na pewno liczyliby się w grze o awans do ostatniej kolejki.

• **Przed rokiem Tomasovia wygrała w cuglach czwartą ligę, ale w trzeciej sobie nie poradziła...**

– My i Tomasovia, to dwie zupełnie różne drużyny. Na pewno nie chcemy iść śladami klubu z Tomaszowa Lubelskiego. Nie ma jednak co ukrywać, że zagramy w dużo mocniejszej lidze, gdzie rywale będą zupełnie inni.

• **Co będzie dalej z Lublinianką?**

– O to na pewno trzeba pytać prezesa, my czekamy na konkrety, bo sytuacja jest skomplikowana i drużyna chciałaby wiedzieć, na czym stoi. Musimy siadać do rozmów i po meksu ustalić, czy idziemy w lewo, czy w prawo. Czasu jest mało, bo chcemy zacząć trenować na początku lipca, a przygotowania będą krótkie, bo nowy sezon ruszy już na początku sierpnia. Zainteresowanie naszymi meczami było jednak bardzo duże i myślę, że w trzeciej lidze byłoby jeszcze lepiej, dlatego widzę jeszcze światelko w tunelu i wierzę, że wszystko uda się poukładać, bo żał byłoby zmarnować to wszystko co zrobiliśmy.

Nie wyszedł im tylko finał

PIŁKA NOŻNA Drużyna SP16 z Lublina miała wczoraj okazję zagrać na PGE Stadionie Narodowym w wielkim finale turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”. Niestety, podopieczni Tomasza Złomańczuka musieli się pogodzić z porażką 0:7. Lepsza okazała się SP 5 z Gdańska

Wniedziele i poniedziałek na stadionie Hutnika w Warszawie rozgrywany był ogólnopolski turniej finałowy. A po nim poznaliśmy osiem najlepszych ekip, które we wtorek miały okazję wystąpić na PGE Narodowym w finałowych meczach. Zawodnicy SP 16 z Lublina zagraли o pierwsze miejsce w kategorii U-12 chłopców.

Niestety, musieli uznać wyższość rywali, a to ostatnie spotkanie szybko wyknęło im się spod kontroli. Wystarczyło osiem minut, a już rywale mieli w zapasie trzy gole. Do przerwy lublinianie przegrywali za to 0:4 i już nie potrafili się podnieść. Ostatecznie ulegli przeciwnikowi 0:7. Mimo wszystko i tak mogą być dumni, bo na drodze do finału pokonali wiele drużyn,



Drużyna Szkoły Podstawowej nr 16 z Lublina dotarła aż do finału turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”

FOT. G16-LUBLIN.EU

a wyłożyli się dopiero na ostatniej przeszkodzie.

– Nie ma co ukrywać, że słabo wypadliśmy w finale. Przeciwnik był mocniejszy, ale chłopaki wyszli też od pierwszego gwizdka przestraszeni i szybko dostaliśmy dwa gole. Potem było już ciężko się podnieść – mówi Tomasz Złomańczuk, który wspólnie z Jarosławem Grajperem prowadził zespół SP 16 z Lublina. Trzeba dodać, że młodzi zawodnicy uczą się w Szkole Mistrzostwa Sportowego Motoru Lublin.

Mimo wszystko i tak mają sporo powodów do radości, bo znaleźli się w gronie dwóch najlepszych ekip w swojej kategorii wiekowej. – Na pewno jesteśmy zadowoleni z turnieju, bo dojście do finału tak dużych zawodów, to naprawdę wielki sukces. Po drodze spotkaliśmy sporo fajnych ekip i potrafi-

liśmy się z nimi uporać. Nie wyszedł nam finał, ale tak bywa w piłce młodzieżowej. Wiadomo, że swoje robiła też otoczką, bo chłopaki pierwszy raz zagraли na PGE Stadionie Narodowym. Cieszymy się z tego, gdzie doszliśmy, a chłopaki wcześniej naprawdę rozegrali sporo dobrych spotkań – wyjaśnia trener Złomańczuk.

Drużyna SP 16 wystąpiła w składzie: Maksymilian Bydler (został uznany najlepszym bramkarzem zawodów), Luis Grymuza, Adam Tatała, Mateusz Sałasziński, Igor Nizioł, Marcel Bonat, Jakub Walkiewicz, Igor Brodac, Kamil Majczak oraz Jakub Ciołek.

W niedzielę i poniedziałek na stadionie Hutnika rywalizowały także inne ekipy z naszego regionu: chłopcy z SP 2 Łęczna oraz dziewczęta z UKS Suchowicz Team i KKP Unia Lublin.

(LUKISZ)

KARTKA Z KALENDARZA

1528

w Toruniu otwarto mennicę królewską

1825

położono kamień węgielny pod budowę Mostu Londyńskiego

1844

amerykański wynalazca i przedsiębiorca Charles Goodyear opatentował metodę wulkanizacji kauczuku

1954

w Bazylei założono Unię Europejskich Związków Piłkarskich (UEFA)

1960

premiera filmu „Garsoniera” w reżyserii Billy’ego Wildera. W rolach głównych: Jack Lemmon i Shirley MacLaine

1964

premiera filmu „Żona dla Australijczyka” w reżyserii Stanisława Barei. W rolach głównych: Wiesław Gołas i Elżbieta Czyżewska

1967

premiera filmu „Parszywa dwunastka” w reżyserii Roberta Aldricha

1979

premiera filmu „Rocky II” w reżyserii Sylvestra Stallone

1989

premiera „Bleach”, debiutanckiego albumu amerykańskiej grupy Nirvana

1994

premiera filmu animowanego „Król Lew” w reżyserii Rogera Allersa i Roba Minkoffa

176

minut do czasu trwania filmu „O jeden most za daleko” w reżyserii Richarda Attenborough. Film powstał na podstawie powieści Corneliusa Ryana o tym samym tytule, a swoją premierę miał 15 czerwca 1977 roku



FOT. JODIE CHILLERY/BBC BRIT

Warsztat Hammonda

DO ZOBACZENIA Richard Hammond to znany i lubiany prezenter starej ekipy „Top Gear”. W nowej serii „Warsztat Hammonda” otwiera tytułowy warsztat,

w którym zajmie się renowacją rzadkich klasycznych aut oraz motocykli.

Hammond oczywiście doskonale zna się na samochodach, jednak strona

biznesowa przedsięwzięcia to dla niego czarna magia. Richard ryzykuje swoje pieniądze oraz reputację i wyrusza daleko poza własną strefę komfortu – do krainy

wymagających klientów, nierealnych terminów oraz wyzwań motoryzacyjnych nie z tego świata. W przedsięwzięciu wspiera go duet świetnych mechaników:

Neil oraz Anthony Greenhouse’owie.

Premiera programu „Warsztat Hammonda” we wtorek, 5 lipca o godzinie 22 na BBC Brit.

Nowe doświadczenie aktorskie

NA PLANIE Piotr Głowacki przyznaje, że ucieszyła go kontynuacja „Nieobecných”, bo jest to wyjątkowo wciągające połączenie serialu obyczajowego z wątkiem śledczym. Co więcej: polubił swojego bohatera i wiele się od niego nauczył

Piotr Głowacki podkreśla, że dzięki roli w tej produkcji mógł spojrzeć na świat z innej perspektywy. Grany przez niego bohater, podkomisarz Filip Zachara z Centrum Poszukiwania Osób Zaginionych, ma zespół Aspergera. To ekscentryk o niezwykle bogatej osobowości. Jest świetny w swoim fachu, ale otoczenie nie zawsze potrafi zrozumieć jego sposób działania. Aktor wspomina, że podczas kreowania tej roli najbardziej zaskoczył go pewien wewnętrzny spokój: poczucie zgody na odmienność – zarówno swoją, jak i innych ludzi.

– Filip dał mi dużo spokoju. Dał mi bardzo nowe dla mnie doświadczenia aktorskie, czyli poczucie, że nikt nie może mnie zmusić do zachowań, których nie chcę. Dał mi też prawo do nierozumienia ludzkich zachowań i do budowania swojego świata z głębokim poczuciem pewności, że jest to zbudowane na fundamencie poczucia słuszności i prawdy. Więc jest dużo takich elementów, które poprzez tę pracę zbudowały mnie jako aktora i nadal z nich korzystam – mówi agencji infor-

macyjnej Newseria Lifestyle Piotr Głowacki.

Aktor jest przekonany, że druga część „Nieobecných” zaskoczy widzów postawą bohatera, m.in. właśnie Filipa Zachary, który będzie wymykał się schematom i udowodni, że wbrew pozorom w jego życiu nie ma rzeczy stałych. Na swoim koncie już ma wiele sukcesów zawodowych i prywatnych, a każde śledztwo pomaga mu przepracować kolejne ograniczenia.

– Z perspektywy Filipa jest to opowieść bardzo psychologiczna, bardzo osobista, mówiąca o jego zmaganiach w budowaniu relacji z innymi ludźmi. I dla mnie to był najistotniejszy element w pracy nad drugim sezonem, czyli jego zmagania, jego chęć zmiany, chęć zrozumienia, chęć poradzenia sobie z czymś, co stanowi dla niego jakiś kłopot. I to właśnie dawało mi energię, bo wiedziałem, że jest to coś istotnego, czym warto podzielić się z widzami, bo niezależnie od tego, w jak trudnej sytuacji jesteś, to zawsze masz szansę pracować nad tym, żeby było lepiej.

Piotr Głowacki przyznaje, że z punktu widzenia aktora Filip Zachara to niezwykle ciekawa postać do zagrania.



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

We wstępnej fazie przygotowań do tej roli głównym źródłem wiedzy były dla niego tylko książki i materiały w internecie, ponieważ nigdy wcześniej nie spotkał się z osobą w spektrum autyzmu. Po jakimś czasie jednak znalazł w sieci społeczność

dorosłych dotkniętych tym zaburzeniem i od nich czerpał informacje dotyczące sposobu bycia i problemów, z jakimi muszą się mierzyć każdego dnia.

– Moje przygotowania do tej roli polegały na rozmowach z osobami, które wiedzą więcej ode mnie, z tymi, które same doświadczają bycia w spektrum. Czytałem też sporo książek, oglądałem inne filmy. Doświadczeniem, które budowało tę postać, były też lockdowny, doświadczenie nas z osobnością przez system. Więc to była eksploracja osobności.

Serial „Nieobecni” inspirowany jest prawdziwymi wydarzeniami i sprawami najgłośniejszych zaginięć w naszym kraju. Piotr Głowacki przekonuje, że realizacja takiej produkcji nie polega jednak na tym, by wiernie odtwarzać fakty, tylko w umiejętny sposób z nich czerpać.

– Nigdy nie odtwarzam rzeczywistości 1:1, zresztą nie jest to moim zadaniem. Ja próbuję usłyszeć lub zobaczyć w rzeczywistości jakiś rodzaj esencji, którą chcę się podzielić albo która ma sprowokować pytania. Jest to twór artystyczny, który tylko czerpie z rzeczywistości, a jeżeli coś jest prawdziwe, to to

jest powód do tego, żeby się tym zająć.

Aktor dostawał od widzów wiele sygnałów, że pierwsza seria „Nieobecných” bardzo przypadła im do gustu i już nie mogą się doczekać kontynuacji tej produkcji. Nie ukrywa więc, że bardzo zmotywowało go to do pracy nad kolejnymi odcinkami.

– W takim momencie ta praca już na starcie obdarzona jest kredytem zaufania, w związku z tym jest też obdarzona szansą na radość, na to, żeby z przyjemnością do niej podchodzić. I kiedy wszyscy pracują z radością, to pracuje się zdecydowanie łatwiej, lepiej i przyjemniej – mówi Piotr Głowacki.

W drugiej odsłonie „Nieobecných” akcja skupia się na historii Elżbiety Zachary (w tej roli Danuta Stenka). Od 15 lat kobieta żyje nadzieją na odnalezienie swojej 17-letniej córki Kasi, która nagle zniknęła w tajemniczych okolicznościach. Prowadzone przed laty śledztwo okazało się bezskuteczne. Teraz natomiast pojawia się znaczący trop. Sprawa trafia na biurko Filipa Zachary...

Serial „Nieobecni 2” można oglądać na platformie Player Original.

NEWSERIA LIFESTYLE